



EMILIO HERRERA, hiszpan zamierza podczas najbliższego swego lotu do stratosfery, wygłosić reportaż przez radio.



SVANSON, sekr. stanu do spraw marynarki amerykańskiej, wniósł o nadanie prezydentowi Rooseveltovi prawa rekwizowania floty handlowej

16 narciarzy zasypanych lawiną śnieżną

Dwuch z nich poniosło śmierć, pozostałych zdołano uratować. — Trzy straszne katastrofy w górach

Wiedeń, 20 stycznia.

Pod Klagenfurtem, w Alpach, wydarzyła się straszna katastrofa, której ofiarą padło 16 narciarzy.

Narciarze ci wybrali się w góry i po kilku godzinach dotarli do stromego zbocza góry Pilschnitza. W czasie drogi powrotnej, gdy zjeżdżali w dół, ostatni ze sportowców spowodował oberwanie się lawiny śnieżnej.

Przerażeni narciarze zdwoili szybkość i usiłowali zbiec przed grożącym im niebezpieczeństwem. Wysiłki te okazały się jednak daremne.

Sprawca spowodowania lawiny śnieżnej został wkrótce zasypany. Drugi skołej narciarz opadł wkrótce z sił i został porwany przez masy śnieżne.

Kolejdy wkrótce stracili go z oczu. Pozostali narciarze dosięgli lawiną w chwili, gdy dotarli do jakiegoś schroniska.

Świadcami strasznej tragedii byli mieszkańcy pobliskiej wioski, którzy spieszyli zasypanym z pomocą.

14 narciarzy wydobyto nawpół udużonych. Zdołano ich przywrócić do życia. Wszyscy doznali lżejszych lub cięższych uszkodzeń cielesnych.

Pierwsi dwaj narciarze, których nazwiska narazie nie ustalono, ponieśli śmierć.

Wiedeń, 20 stycznia.

W Sellajoch w Bolomitach lawina śnieżna zasypała trzech narciarzy. W chwili oberwania się lawiny znajdowali się w górach małżonkowie Walter oraz Flora Borek ze Sztuttgardu.

W wyniku akcji ratunkowej zdołano wszystkich odkopać. Pani Walter i Borek nie dawały już oznak życia. Stan Waltera jest ciężki, jednak uda się go utrzymać przy życiu.

Wiedeń, 20 stycznia.

W Grinzingen wydarzyła się katastrofa, której ulegli trzej sportowcy z Wiednia a mianowicie Karol Pollak, jego żona Agnieszka i Adela Sobotka.

Wszyscy troje zjeżdżali sankami z góry i nie zauważyli przepaści, do której wpadli.

Nieszczęśliwi przeleżeli na dnie wozu kilka godzin i dopiero pod wieczór

usłyszano ich wołania o pomoc. Ofiary katastrofy wydobyto przy świetle pochodni z wawozu i przewieziono do szpitala.

Wszyscy doznali połamania rąk, nóg

Potworna zbrodnia tancerki i restauratora

Kim był bogaty mężczyzna, którego w kufrze wrzucili do morza. Władzom nie udało się wyświecić ponurej tajemnicy

Paryż, 20 stycznia.

Policja w Marsylii wpadła na trop strasznej zbrodni, której sprawcy zostali wprawdzie aresztowani, jednak dotychczas nie ustalono kto padł ich ofiarą.

Szczegóły morderstwa przedstawiają

się następująco: Do jednej z knajp portowych w Marsylii przybył jakiś elegancko ubrany mężczyzna, który wszczął rozmowę z tancerką o pięknych czerwonych włosach, Irma Roos.

Po krótkiej rozmowie udali się oboje

do restauracji „Pod złotą gwiazdą”. W czasie płacenia rachunku Roos stwierdziła, że towarzysz jej miał portfel z samymi banknotami 1000-frankowymi.

Dała ona znak właścicielowi baru, który wraz z dwoma pomocnikami rzucił się na przybysza. Został on zamordowany ciosem sztyletu w serce. Następnie mordercy ogolili swą ofiarę, zabierając jej 250.000 franków.

Chcąc usunąć wszelkie wezwano takśówkę, którą odwieziono rzekomo ciężko chorego do hotelu.

Szoferowi wydała się jednak sprawa podejrzana i zawiadomił on o wszystkim policję. Gdy policjanci przyszli do wskazanego hotelu, nie zastali już tam nikogo, przyczem okazało się, że mężczyźni i kobieta, którzy przywieźli „chorego”, opuścili następnie hotel zabierając ze sobą większy kuferek.

Ponieważ „chorego” nie znaleziono, władze doszły do wniosku, że mężczyźni ów padli ofiarą morderców. Zwłok jego nie znaleziono, natomiast listy gończe rozpisane za kobietą o czerwonych włosach doprowadziły do ujęcia jej w Monte Carlo. Morderczyni i dwaj jej towarzysze zostali aresztowani w czasie gry w ruletkę.

Odebrano im jeszcze 200.000 franków.

Zabójcy przyznali się do zbrodni. Zwłoki wrzucili w kufrze do morza.

Kim jest zamordowany, narazie nie wiadomo, albowiem zabójcy nie sprawdzali jego dokumentów osobistych.

Aresztowania zwyrodnialców w Niemczech

Dlaczego zwolniono z urzędu nadprezydenta Śląska

Berlin, 19 stycznia.

W związku z akcją przeciwko homoseksualistom w ostatnich dniach przeprowadzono szereg aresztowań.

Podobno zwalczaniem homoseksualizmu interesuje się Hitler osobiście. Miał on niedawno oświadczyć, iż musi położyć kres temu zwyrodnieniu, które w niesłychany sposób rozwieliło się w Niemczech.

Między innymi miał być zwolniony nadprezydent Śląska Broeckner. O Broecknerze mówiono już oddawna, że nodużywa on młodych chłopców.

Tajna policja przeprowadziła śledztwo i rezultat tegoż przedstawiła Hitlerowi, który ze swej strony zaważwał Broecknera do Berlina i odbył z nim dłuższą rozmowę.

Broeckner dał słowo honoru, że wszystkie zarzuty są nieprawdziwe i że on jest człowiekiem zupełnie normalnym.

W odpowiedzi na to udzielono mu niezwłocznie dymisji. Hitler wydał rozkaz, aby homoseksualizm został w Niemczech wytępiony doszczętnie.

W Berlinie sprawy te zostały przekazane policji obyczajowej, która zajmuje się homoseksualizmem na równi z prostytucją.

B. król hiszpański nie ma pieniędzy i prosi o pomoc czeskich bankierów

Praga, 20 stycznia.

Wielkie wrażenie wywołało tu niespodziewane przybycie króla hiszpańskiego Alfonsa, który znalazł się nagle w trudnościach finansowych.

Alfons jeszcze za czasów swego panowania spodziewał się przewrotu i dla tego wiele kosztowności rodzinnych oraz pochodzących ze skarbu państwa, ukrył zagranicą. Część skarbów spoczywa między innymi w skarbcu banku w Preszburgu. Pozatem Alfons posiada znaczne dobra poza granicami Hiszpanji.

Po opuszczeniu Hiszpanji Alfons pro wadził niezwykle wystawny tryb życia, to też obecnie znalazł się w trudnościach pieniężnych. Po przybyciu do Pragi Alfons wszczął pertraktacje z miejscowymi bankierami o uzyskanie pożyczki.

Jako obiegują pogłoski, Alfons ma otrzymać olbrzymią sumę czterech milionów koron czeskich.

Jako zastaw przekaże Alfons część posiadanych przez siebie skarbów, które złożone są w banku preszburkim.

Zatarg w trzech fabrykach łódzkich Interwencja związków zawodowych

Łódź, 20 stycznia.

(k). — W ciągu wczorajszego dnia doszło do zatargu w trzech dalszych zakładach przemysłu kotonowego w Łodzi.

Do zw. zaw. zgłosili się delegaci z fabryk Zylberszpica (Al. Kościuszki 92) i z fabryki „Zew” (Pojeziorska 5), gdzie doszło do nieporozumień na tle potrącania robotnikom kwot na Pożyczkę Narodową. Przy przeliczeniach — jak twierdzą robotnicy — firma potrącała

im zaduże kwoty.

Pozatem zatarg powstał w zakładzie pończoszniczym Kahana przy ulicy Pomorskiej 74 na tle niestosowania umowy zbiorowej. Mianowicie przy fabrykacji pończoch t. zw. „flor” nie płacono robotnikom stawek, przewidzianych umową.

Przedstawiciele Z.Z.Z. ingerowali w poszczególne zakłady i w rezultacie na nadchodzący piątek zwołana została w tej sprawie konferencja.

Wulkany zioną ogniem

Amsterdam, 20 stycznia.

Z Batawji nadeszła tu wiadomość o niepokojących wybuchach dwóch wielkich wulkanów, Kratakau i Merapi.

Jak wiadomo są to dwa najbardziej niebezpieczne wulkany. Po dłuższym okresie spokoju obie góry zioną ogniem i lawą.

Najsympatyczniejsza i najpożyteczniejsza lektura na długie, zimowe wieczory to

POPULARNY TYGODNIK BELETRYSTYCZNY

„Co Tydzień Powieść”

W najnowszym, 84-tym numerze tego tygodnika ukazała się powieść: „Tajemnica Starego Klasztoru”

Sensacja — miłość — sentyment.

Rady pani Ivy

Dalsze odpowiedzi i doskonała nowela konkursowa.

Rozrywki umysłowe.

CENA EGZEMPLARZA 30 Gr.

Do nabycia wszędzie.

Ataki na Włochy Prasa rzymska o twórczości poetów hitlerowskich

Rzym, 20 stycznia.

„Popolo d'Italia” główny organ partji faszystowskiej, uważany za tubę prasową Mussoliniego zwraca uwagę na wydany niedawno zbiór poezji w Berlinie Georga Jüngera. M. in. znajduje się tam wiersz, w którym czytamy:

— Błada ci, o Rzymie, albowiem przyjdzie dzień, kiedy gniewna ręka ukarze twą niewierność,

— Błada ci, albowiem pogrzebany będziesz w prochu,

— Watykan i Kwirynał będą zniszczone, ich kolumny i łuki, symbole dawnych zwycięstw, będą wywrócone wśród dymiących ruin.

„Popolo d'Italia” zaznacza, że wbrew mniemaniu ludzi o powierzchownym sposobie myślenia należy bardzo poważnie odnieść się do myśli poetów, albowiem poeci wyrażają te nastroje, które dojrzejają w ich krajach.

Intryga i miłość na dworze Napoleona

Piękne siostry wielkiego korsykanina i ich kochankowie. — Detektyw jego cesarskiej mości. — Skandal na balu dworskim

Siostry Napoleona I-go wyróżniały się niewykłą urodą. Księżniczka Paulina i młodsza jej siostra, Karolina Murat późniejsza królowa Neapolu odznaczały się gorącym, południowym temperamen-tem i romantycznym usposobieniem. Na poleon, który stał na straży dobrych oby- czajów rozkazał ministrowi policji, Savaremu, śledzić ich sposób życia i do- nosić mu o wszelkich spostrzeżeniach.

W 1807 roku cesarz dowiedział się, że Karolina Murat prawie się nie rozsta- je się z generałem Junot. Savary dokła- nie raportował Napoleonowi, że co noc do drugiej oczekuje karetką generała przed pałacem Karoliny oraz że kochan- kowie jeżdżą we dwoje na polowanie w okolicy Paryża.

Rozgniewany władca, chcąc uniknąć skandalu, wezwał do siebie zakochane- go generała i zażądał, by dał Karolinie spokój. Nie mając innego wyjścia, Junot przyrzekł Napoleonowi, że więcej nie zobaczy na oczy swej kochanki. Cesarz widocznie jednak nie bardzo dowierzał generałowi, skoro wysłał go po pewnym czasie do Portugalji, gdzie toczyły się wówczas zażarte walki z powstańcami.

Karolina, dotknięta do głębi w swej dumie, nie mogła ścierpieć zniewagi, za- danej jej przez tchórzliwego kochanka i poprzysięgła niewiernemu generałowi zemstę. Przeszło dwa lata upłynęły od chwili wyruszenia gen. Junot na pole-

walki, a mściwa Korsykanka wciąż nie mogła zdecydować się na wymierzanie kary niewiernemu kochankowi. Wresz- cie przypadek przyszedł jej z pomocą. W owym czasie zabłysła na horyzon- cie politycznym gwiazda nowego mini- stra spraw zagranicznych Austrii, hra- biego Metternicha. Zanim objął zaszczyt- ne stanowisko ministra, Metternich był przez pewien czas posłem austriackim w Paryżu, gdzie podbił serca lekkomyślnych ślicznotek dworu cesarskiego.

I oto Karolina, przy pomocy przeku- pionej służby, dowiedziała się, że żona gen. Junot utrzymuje stosunki miłosne z Metternichem. Karolina zdecydowała, że teraz wybiła godzina zemsty. Zawi- domiła Junot o zdradzie żony i oto w styczniu 1910 roku na balu urzędowym ukazał się nagle groźny jej mąż, schwy- cił ją brutalnie za rękę i uprowadził z salonu. W powozie krzychał, miotał prze- kleństwami i w końcu rzekł do żony: — Niech się pani spowiada i przygotowuje do śmierci.

Skończyło się jednak tylko na stra- chu. Generał nie był taki krwiożerczy, udał się jednak do Cesarza i poskarżył się przed nim na Metternicha. Na to Na- poleon odrzekł:

— Mój drogi, nie starczyłoby mi cza- su na zajmowanie się sprawami Europy, gdybym musiał bronić wszystkich zdra- dzonych mężów mego dworu.

Junot postanowił pomścić swą sha- nibioną częścią w inny sposób. Najprzód na- pisał list do Metternicha, wzywając go na pojedynek i pokazał list ten żonie. Ale ta rzuciła list w ogień, co męża jesz- cze bardziej rozwścieczyło. Wtedy osza- lały małżonek schwytał złote nożyczki i wymierzył jej kilka ciosów, a potem zaczął ją dusić. Skościło się to jednak na lekkim poranieniu żony. Potem ge- nerał Junot napisał powrotny list do żo- ny ministra austriackiego.

Nazajutrz zjawiła się Metternichowa w mieszkaniu generała. Ten wskazał jej z gestem teatralnym swoją pokrawioną i półobnażoną żonę i zawołał:

— Czy widzi pani tę kobietę? Pani mąż jest jej kochankiem. Niech ją pani zabije. Pozwalam pani na to.

Ta, w przystępie przerażenia rzuciła się do rannej, objęła ją i zaczęła pocie- szać. Potem zwróciwszy się do Junota, zaczęła mu czynić ostre wyrzuty za ty- ranizowanie żony.

W końcu jednak, dzięki osobistej interwencji cesarza, małżonkowie się pogodzili. Po pewnym czasie Junot zmarł śmiercią tragiczną, odebrałszy sobie życie w ataku silnego obłąkania. Żona przeżyła go o całe dwadzieścia lat. Zmarła dopiero w 1832 roku, pozostawiając napisane z talentem pamięt- niki. Karolina Murat zmarła w kilka miesięcy po zgonie swej rywalki.

WOLNA TRYBUNA

TOŚKA DUK... w ZAWOI: Drogie dziecko, Pani pęd do nauki i ochota do pracy jest god- na najszczerzej pochwały. Rodzice Pani nie będą chyba przeciwni zamiarowi Pani i Jej dal- szemu kształceniu. W jakim kierunku miałyby pójść Pani nauka — tego mi Pani nie napisała. Nie wiem również jakie Pani posiada zdolności i jakie ma zamiarowania oraz czy środki mater- jalne wystarczą na to, ażeby móc wyjechać do większego miasta i rozpocząć okres poważniej- szej pracy.

O tych głupstwach, o których Pani napisała, chyba już więcej Pani nie myśli. To była tylko taka chwila słabości pod wpływem której nie zdawało się sprawy z własnych myśli. Potrzeb- na jest Pani starsza i poważniejsza przyjaciół- ka, która mogłaby poradzić w trudnych chwi- lach życia, natchnąć otuchą i wskazać drogę. Nie uchylam się nigdy od przyjaźni, ofiarowa- nej mi przez moje korespondentki i korespon- dentów i staram się służyć im w miarę moż- ności. Panią jednak interesuje specjalna dzie- dzina i, ażeby zabrać głos w tej sprawie na- leży znać Panią. Jej charakter i zdolności. I dlatego myślę, że Pani powinna zwrócić się z całym zaufaniem do kierowniczki szkoły, do której Pani uczęszczała i ta światła kobieta udzieli Pani istotnych wskazówek.

pisze Pani, że w szkole była Pani lubiana przez koleżanki i wychowawców, nie więc nie będzie w tem dziwnego, jeżeli ulubienica szko- ły zechce nadal pozostawać w kontakcie ze swymi dotychczasowymi kierowniczkami.

„DOBRE SERCE“ W KRAKOWIE. Serdecz- nie wdzięczna jestem Pani za podziękowania, które mi Pani nadesłała wzamian za odpo- wiedź na list Pani do mnie skierowany. Nieste- ty jednak nie mogę spełnić życzenia Pani i za- mieścić pod moim adresem w „Il. Expressie“, albowiem to nie uchodzi. Dziękuję więc Pani raz jeszcze i cieszę się, że odpowiedź moja zy- skała Pani uznanie. Mam wobec tego nadzieję, że jesteśmy już przyjaciółmi i, że w dalszym ciągu utrzymywamy będziemy ze sobą kontakt za pośrednictwem pisanego słowa.

PAN FRANCISZEK I. w PELPLINIE. Na list z wysłanym scenariuszem nie należy oczek- iwać odpowiedzi. Scenariuszy jest zazwyczaj w wytwórniach filmowych więcej, aniżeli pot-rzeba ich do produkcji, przyczem często zda- rza się, że scenariusze zamawia się według jak-iegoś aktualnego pomysłu, albo sztuki teatral- nej, czy też powieści. Co się zaś tyczy pań- skiego scenariusza, to na podstawie kilku scen, które przeczytałam, mogę stanowczo powie- dzieć, że nie dostanie Pani żadnej odpowiedzi, albowiem scenariusz ten nie nadaje się nie tylko do wyświetlania, ale wręcz do czytania. Jest napisany niestarannie i co gorsza, z błędami ortograficznymi i gramatycznymi. Pomijam już oczywiście fakt, że treść scenariusza daleko odbiega od dzisiejszego poziomu fars i, że far- sy o treści podobnej do tej, którą Pan napisał, nakręcone były w początkach istnienia przemys-łu filmowego. Niezbýt mi miło, że musiałam napisać to wszystko, co prawdopodobnie sprawi- Panu przykrość, albowiem w pracę swoją wło-żył Pan wysiłek i ten wysiłek w każdym razie oceniam. Chciałabym Pana jednak uchronić na przyszłość od tego rodzaju rozczarowań i wska-zać na to, że czas zużyty na pisanie bezwarto-ściowych scenariuszy, mógłby Pan zużyć inaczej i z większym dla siebie i innych pożytkiem.

PANI ZOFJA HL. w WILNIE: Pani Zosiu, postępowanie Pani jest godne pochwały. Bar- dzo się cieszę, że przemogła Pani w sobie to uczucie i odsunęła się w tym okresie od swej przyjaciółki, która począłaby być o Panią za- zdrosna. Pani sama zresztą przeczuwała nie-bezpieczeństwo i wolała ratować siebie i dwie jeszcze osoby swoją ucieczką, która w tym wy- padku zasługuje na nazwę nieledwie bohater- skiej. Cieszę się, że nie cierpi Pani zbyt- nio z tego powodu i, że rany Pani serduszka po- czynają się z wolna goić. Jestem zdania, że taki pan Z. i narty — to znakomite lekarstwo na nudy i zapomnienie.

Czy wiecie, że...

...obchodzony obecnie przez erę chrześcijańską rok 1935, jest dla Chiń- czyków rokiem 4570, dla Armeńczyków rokiem 1382, dla Egiptoczyków 1943 dla Egipcjan 1960, dla Persji 1313, dla Japonji 2593, dla Muzułmanów 1353, zaś dla Hindusów 155,521,972,849,004. (sb)

...w galerji sztuki we Lwowie wisi szereg obrazów Cesarego Ducorneta. Ma- larz ten urodził się w roku 1806 i nie po- siadał od urodzenia rąk. Wszystkie swo- je obrazy malował nogami.

...mieszkanca Detroit w Stanach Zj. Schima, podarowała swemu dziecku lal-kę. W ciągu kilku lat włosy lalki urosły o kilka cali. Jak ustalono, włosy były ludzkiego pochodzenia i urosły z niezna- nych przyczyn. (sb)

„Boska Greta“ drżała przed kelnerem

Najsmutniejszy i najpiękniejszy wieczór w karierze słynnej gwiaz- dy.—Romans Buster Keatona z córką człowieka-armaty

(z) Każda z wielkości na firmamen- cie filmowym chętnie wróci pamięcią do jakiegoś przeżycia w zaraniu swej kariery, które pozostanie niezapomnia- re aż do końca jej życia.

Tak na przykład Greta Garbo opo- wiada:

— Przyjechałam do Berlina, gdyż wierzyłam, że tu się do mnie usmiech- nie szczęście. Podobnie jak inni adepci sztuki filmowej, przesiadywałam godzin- ami w małej kawiarence, oczekując u- śmiechu losu. Powodziło mi się może nienajgorzej, bo przynajmniej raz dzien- nie udawało mi spożyć dwa fajki na mlekko, szklanek kawy i bufeczki. Lecz w tym właśnie dniu przeżyłam najstra- szniejszą, a może najszczęśliwszą go- dzinę mego życia.

Była już późna godzina wieczorna. Kawiarenka pustoszała coraz bardziej i kelner Emil spoglądał na mnie, czeka- jąc, aż go wezwę do placenia. Nie mo- głam tego jednak uczynić, gdyż prócz 20-tu fenigów na powrotny tramwaj nie miałam w majątku ani grosza. Czarna rozpacz ogarniała mnie, jak z mora, i nie raz budzę się ze snu, widząc przed sobą senne i niezadowolone oblicze kelnera Emila.

W chwili, gdy przygębienie moje sięgało zenitu, weszli do kawiarni Stil- ler, mój ziomek i sławny reżyser fil- mowy. Maurice Stiller. Nie upłynęła mi- nuta, a byłam już wybawiona z najwie- kszego kłopotu mego życia, zaś w cią- gu następnych dwóch minut otrzyma- lam moją pierwszą wielką rolę filmo- wą.

— Dziś w cyrku wygląda zupełnie inaczej, niż wówczas — zwierza się sko- lej zawsze poważny Buster Keaton. — Białe słonie, ludzkie rakiety, girlsy... Za czasów mego dzieciństwa publicz- ność była mniej wymagalna. „The tree Keatons“ (ojciec, matka i ja) — to był jak na owe czasy numer, godny wide- zienia. Ojciec robił diabelski hałas na ja- kichś instrumentach, matka tańczyła coś w rodzaju fandango, zaś moja praca po- leżała na platanii się między nogami ro- dziców, którzy czestowali mnie — ku wielkiej ucieśze niewybrednej publicz- ności — siarocystami policzka. Za każdy policzek inkasowałam po 3 cen- ty. Przy takiej taryfie zarabiałem nieraz

do jednego dolara przez wieczór.

Mógłbym za te pieniądze żyć, jak u- dzielny książę. Pochłaniałem nieogranic- zone ilości lodów waniliowych i kre- mów. Aż pewnego razu — liczyłem wówczas 11 lat — weszła w me życie Patrycja. Była to córeczka człowieka- armaty i poskromicielki żmij. Miała 9 lat i była skończoną damą. Nosiła, o- czywiście, niebieską sukienkę jedwa- bną i marzyła o niebieskich pantofel- kach, takich samych, jakie nosiła miss Lou Luria, primabalerina naszego rynku. 9-letnia Patrycja nie wątpiła zresztą, że w najbliższym czasie zdoła zdetronezo- wać miss Lou.

Ojciec Patrycji nie chciał, oczywi- ście, słyszeć o jej luksusowych za- chciankach. Pantofelki baletowe kosztowały 4 dolary 95 centów. Sytuację musiał zatem uratować 11-letni narze- czony. Cóż na robić młodociący arty- sta, mający przed sobą takie trudne za- danie? Nad rozwiązaniem tego proble- mu spędziłem 10 bezsensownych nocy, aż

na jedenastą noc zeszło na mnie na- tchnienie. Skomponowałem małą piosen- kę i gdy wieczorem trio Keaton zna- lzło się na scenie, wyszedłem na środek sali i zaśpiewałem moją piosenkę. Po- sypały się miedzianki i niklowe monety. Zarobiłem też dużo od ojca, który na widok mego bezcelnego wystąpienia nie szczędził mi bynajmniej policzków. Był to najlepszy interes w mem dotychcza- sowym życiu.

Lecz Patrycja nie otrzymała udra- gnionych niebieskich pantofelków. Wy- stęp mój przypadł akurat na ostatni dzień miesiąca, a gdy wstałem naza- jutrz, aby sprawić królowej mego serca ów prezent, dowiedziałem się ku meł rozpacz, że Patrycja wraz z rodzica- mi otrzymała engagement w innym cyr- ku i opuściła miasto.

Zarobione w pocie czoła pieniądze powędrowały do cukiernika, który miał najlepsze w mieście lody i krem. To je- dno zostało mi z mej pierwszej, wiel- kiej miłości...

Wesoły karnawał w Nowym Jorku

70 nowych teatrów na Broadwayu.—Miljarderzy—wymierająca „rasa“. —Walka z demonem hazardu

(z) Przed kryzysem sezon jesienny i zimowy w Ameryce otwierali miljar- derzy i ich kapiąc złotem i brylantami małżonki. Balle, koncerty, premiery w operach i teatrach roily się od przedsta- wicieli najwyższej plutokracji amery-kańskiej.

Jak wiadomo, kryzys niemilosiernie przerzedził szeregi miljarderów, którzy stanowią obecnie jak gdyby wymierają- cą „rasę“. Miljonerów można w Ame- ryce wyliczyć jeszcze wielu, natomiast prócz Rockefellera, Forda i Mellona, Sta- ny Zjednoczone nie mogą wykazać już ani jednego miliardera.

Mimo tej „smutnej“ okoliczności, se- zon zimowy w Ameryce rozpoczął się w tym roku okazałe, jak w latach naj- lepszej „prosperity“.

Wbrew ponurym przepowiedniom lu- dzi, którzy mówili, że w nierównej wal- ce z filmem dźwiękowym, musi niechy- bnie przegrać teatr, — na Broadwayu otworzyło się w bieżącym sezonie aż 70 teatrów, które wystawiają dramaty,

komedje, melodramaty, sztuki ryminalne i, oczywiście, efektowne rewje. Różno- rodność repertuarowa jest tam wprost niezwykła.

Prócz tego nowy sezon stoi pod zna-kiem walki z grą w karty. W Nowym Jorku powstało towarzystwo walki z grą w karty, które werbuje swych człon- ków wśród wszystkich warstw społecz- nych. Towarzystwo „antygraczy“ zo- stało założone w związku ze smutnym wydarzeniem, o którym mówiła nieda- wno cała Ameryka: Mianowicie obywa- tel stanu Wirginja, Józef Powbrook grał z trzema partnerami w pokera. Miał wyjątkowego pecha i przegrał na je- dnym posiedzeniu większą sumę. Wre- szcie, gdy miał w kieszeni ostatnie 7 dolarów. Powbrook postawił je jako o- statnią stawkę. Gdy rozdano karty i gracz wziął je do ręki, padł nagle na ziemię. Pod wpływem silnego wzrusze- nia, Powbrook, który miał na ręku czte- ry asy, rażony został atakiem sercowym ponosząc śmierć na miejscu.

PEŁNA TABELA WYGRANYCH

14-go dnia ciagnienia 4-ej klasy 31-ej loterii państwowej

W 14-tym dniu ciagnienia loterii główne wygrane padły na następujące numery:

10.000 zł. — 20048.
5.000 zł. — 39069, 40798.
2.000 zł. — 4536, 51170, 51444,
75060, 82789, 124551.
1.000 zł. — 1631, 4394, 87572, 97769,
115259, 120406, 138762, 157085, 170705,
174380.

Liczy oznaczone literą s wygrane po zł. 200—
pozostałe wygrane po zł. 50.—

60 84 179s 306 27 426 545 660s 76 880 902 15
1187 310 56 587 600 799 90 848s 18 51s 97 217s
274 330 813 91 933 3058s 59 449s 510 77s 714 61
4057 233 78s 362 426s 64s 534 767 916s 51s
5047 141 48 427 30 87 584s 609 12 46 89 746 53
8 866 904 6017 173 642s 708 839 968 709s 101
24 84s 216 300 496 509 26 723 868s 922s 54 8113
208 842s 56 481 529 608s 875s 929 99 9083 582
764 874s 75 92s
10357 407s 590s 616 783s 801 11s 1122 46 223
350 581 739s 51s 806 900 12 12016 71 372s 82s
640 90 839 968 13044 66 124 26s 223s 32 49 333
4 504s 883 44 5s 945 76 14329 569 97s 743s 828
964 67s 75 15175s 360 490 6 610 86 950s 16298
339s 550 6s 723 934 17113s 453 543 96s 736 42s
821 950 18067 202 37 82s 510s 69s 720 76s 9 845
56 935s 19085 130 212 58 92 324s 79 83 433 646
71s 721 817s 990s

20006 106 43 408 68 545 695 731s 847 60 7
21035 14 343s 97 9 468s 83 701 61 82s 821s 68s
966s 22045 8 251 487 96s 7 911 23133s 73s 304s
20 46 443s 536s 677 83s 855 24145s 17 245 346
430 77 561s 85 92s 739 881 83 925 49 25086s 96
102 574 760 879 980s 8 98 26033 53 381 89 572
630 91 795 861 27435 671 767 876 28043 276 335
71 580 730 815 33 29029 72 110 89 329 504s 61s
646 49 95 841s

30111s 41 35s 78 94s 257 486 602 749 850
975s 31035 66 468 526 667s 911s 3 17 26 61 32025
84 165 77 31 383s 464 720s 95 819 31 72 916 30
5 55 60s 33052s 66 96s 162 317 81s 427 540 99
726 824 68 919 34046 340 448 61 90 540s 52 804
20 917 35006 109 16 62 4 200 32 496 719 22 37
830 35087 99 153 93 203s 320 94s 444 91 536 72
96s 601 59 730s 805 30 79 83 912s 29s 80s 37123s
246s 310 484s 598 654 80 787 816s 69 988s 38006
61 350 67s 5 88 436 766s 87 898 946 39017 235
87s 367 452s 515s 61s 677s 961

40053 88 110 221s 308 460 574 622s 83 727 71
41027 334 471 911 42023 201 6 43 95 434 76s 501
19s 63 72 613 847 79 911 43016s 19 84 198 210
13s 55 97 335 74 482 51 84s 628 51s 719 821s 50
915 44007 96 124 224 83 368 508 77s 668 744
867 74 45010s 167 229 82 338 578 68s 8 737 809
978 46015s 132s 289 466 705 7 32 991 47115 234
324 451 72 3 548s 9 631 712 40s 803 45s 48101
118 803 43 49083 871s 403s 55s 521 670s 914
50189 2 93 202 429 548s 76 672 792 923s 95
51065s 254 359s 420 6 660 736 834 970s 6s
52341s 62 527 45 64 79 640 871 72 946 53076
224s 55 69s 350 462 614 86 816 925 54062 106
327s 97 561s 604 905s 900 3 55 77 82 55142 94s
207 51 67 344 47 530 48 631 728 30 84 6 916 38
62 7 56011 18 188 871 558 679 799 894s 57020
412 93 583 637 778 943 71 58101 221s 833 447
682s 718 95 809 99 999s 59179s 577s 70 8 39 76
85 814 31 46 906 13 47

60054 58 205 22 70 81 86 329s 43 72 372 616
76 744 866 61016 35 300 44 605 43 771 849 952
62015s 12s 27 81s 95s 169 262 341 501 38 618s
833s 63013s 94 125 352 436s 539 611 93 868
64104s 15 97 233s 51s 472 505 66 802s 922s 70
65074 135 52 305 405 549s 647 53 68 878s 960
94 66068 151 66 230s 388 508s 27 837s 960s
67088 297 563s 96 666 816 87 85s 962 98s 68175
244s 334s 515s 28 34 73 675 750 813s 950 69049
123s 43 52 95 6s 283s 209 40 496 536 84 710 61
86s 876s 83

70008 59s 42s 65 86 790s 98 902 71073 136
206 352 422s 42 75s 675s 742 8 55s 79s 974
72021 91s 173 332 83 444 76 85 679s 622 98 887
956 73007 107 48 205 326s 586 668 771 85 862s
74025 105 246 493 707 13 51 838 924 78 75002
22 561 90 2 685 754s 6 848s 978 76062 144 240s
368s 511s 04 628s 703s 4 888 910 53s 55 77095
123 36s 72 328s 61s 75 528 627 894s 984s 88

80059 309 484 563 655 63 703 921 68s 81
81214 478s 89 823s 945 90 82082s 87 108 52 304
48s 650 721s 02 919 24 83100s 232 63 495 540s
75 852 84223 446s 621 60 822s 26s 65 910s 38
76 85073 240 331 68 699s 725 54 803 80 91 946s
86286s 880 907s 36 87031 4 218 546 72s 3 923s
88198 206 369 590s 71s 89039 40 143 372
414s 47 614 48 741 95 806 946
90106 270 373 418 628 759 92 87 591 91075s
279 404s 14s 89s 81 519 784 92191 220s 74 338s
410 85 99 636 823 99 911 49 93038 101 1 284 90
330 610s 30 3s 702 31 910s 94065s 240 2 92 9s
325 75 443 513 32 669 804 62 89 909 61s 95035
179s 342s 86 415s 23 66 90 615 73 792s 820 940
72s 96022 266s 86 305s 77 88 406 567 9 86 615
42 86 726 97 865 914 40 8 97114 244 56 342 572s
638 76 98213s 61 314 427 55 67 513 26 41 61 9
603 32 92 896s 998 99011s 60 266 302 36 41 5
56 714s 841 95

78236s 363s 647s 92 756 651 73s 79012 170s 315
407 56 507s 60 713s 58 70 850 3 919s 21s
80059 309 484 563 655 63 703 921 68s 81
81214 478s 89 823s 945 90 82082s 87 108 52 304
48s 650 721s 02 919 24 83100s 232 63 495 540s
75 852 84223 446s 621 60 822s 26s 65 910s 38
76 85073 240 331 68 699s 725 54 803 80 91 946s
86286s 880 907s 36 87031 4 218 546 72s 3 923s
88198 206 369 590s 71s 89039 40 143 372
414s 47 614 48 741 95 806 946
90106 270 373 418 628 759 92 87 591 91075s
279 404s 14s 89s 81 519 784 92191 220s 74 338s
410 85 99 636 823 99 911 49 93038 101 1 284 90
330 610s 30 3s 702 31 910s 94065s 240 2 92 9s
325 75 443 513 32 669 804 62 89 909 61s 95035
179s 342s 86 415s 23 66 90 615 73 792s 820 940
72s 96022 266s 86 305s 77 88 406 567 9 86 615
42 86 726 97 865 914 40 8 97114 244 56 342 572s
638 76 98213s 61 314 427 55 67 513 26 41 61 9
603 32 92 896s 998 99011s 60 266 302 36 41 5
56 714s 841 95

100152s 71s 274s 316s 456s 674 82 731 955s
54 101351 69s 412 596 656s 704s 36s 89s 883
102078 134 368 438s 59s 562 604s 6 75 843 74 90
103017 284s 492s 619 17 10 104513 18 602 811
81s 81 105196 213 85 383 535 82 106022 122 76
219 44 504s 40 845 107067s 90s 144 223 499 556
749s 50 948s 108187s 332 68 507 684 845 83s
109062 135 92s 263 382s 603 831.

110099s 139 329 505 773 802 9 927 111107 249
77s 409 32 511 674 958 77 84 112150 80 352
629 63 709 35s 41 46s 837 49 945s 113077 254s
316 429 697s 774s 835 918s 114061 113 24 40
81s 585 740s 52 980s 98s 115127 418s 46 524
66 727 91 843 57 116195 236s 871s 918s 117035
178 249 377 95 409 550 645 92s 36 61 118112s
249 78 303 59 446s 539 712 835s 119011s 368
467 742s 802 13.

120057 131 212 345 67 420s 598 662 702s 23
63 878s 917s 39s 60 66 121075 251s 395s 533 628s
600 855 61 917 88s 122084 57 605s 788 934 78
93s 123153 201 536s 655s 790 822 7 74 977
124030s 77s 106 204 122 53s 618 708 942 125063
198 264s 312s 524 64s 627 717s 93 925 126017 66
73 233 65 372 82s 495 543 621s 99s 905s 8
127092 254s 63 405 578 706 833s 34 47 939
128009 325 50 437 89 520 82 611s 57 752 804 41
990 129005 185 257 55 62 85 352 88 493s 8
667 759s 965.

130080s 183s 389 469 906 27 21 131044 175s
286 376 99 421 740 815 97 973s 132068 179 224
38 315 48 75 405 550 795 820 54 956s 133168 98
537s 763 888 983s 134014 98 216s 317 51 94
430 721s 820 85s 135112s 41 37 35 418 62 948s
136169s 73 339 599 739s 911 23 137001 7s 912s
392s 450s 67 67s 898 972s 138300 98s 462 861
63 714 805 82 139084 324 483s 601s 99 761s 69
808s 11 56 s 908

140154 319s 40s 1s 493 594 604 10 11 863
941 58 141075 81 126 210 342 418 508 706 851
142026 46s 139s 81 234s 68 74 6 394s 512s 31
143037 120 78 236 94 685s 80 891 144237 73s 326
53 494 529 70 87s 64s 37 40s 985 145055 114 56
311 26 58 91 491 512 92 639 894 146095s 259s
95s 461s 54 618s 45 80s 4 700 25 93 918 147496
528s 607 28 54 804 73s 916 964 148016 19s 27
143 239 50 379 508s 801s 36 90s 149087 116
202s 54s 812 92 663s 98 704 40 68 807s 979s

150003 25s 189 465 511s 25s 44 634s 38 44s
77 713 860 973 151018s 239s 371 97 549 912
152199 261s 4 317 525s 8 67s 643 87 153044 76
141 220 48 442 714s 22s 72s 800s 60s 154424
82s 519s 643 8 803 36 8s 916 80 155254 416s
26 66 620s 17 90 734 156025 120 50 549s 71s
629s 36s 79 83s 157069 123 67 244 325 405 36
520 669 921 75 158015s 24 31s 87 99 281 311s

30 75s 624 38 774 934s 159919 s 21 82s 228
475 514 80 69 971.
160002 45s 275 89 302 484 615 161082 118
64 6s 208 562 643 70 88 771 812s 949 73 162120
84 288s 305s 471 528 83 786s 701 89 91s 94
163016 20s 56s 183 99 283 468s 775 93 996 164079
94s 299 300 428 44 673 721 165131 270 422 696
732 76 871 921 166038s 518 89 601 8 98 749
167042 62 101 23s 52s 82 273 306 48 527 896
913s 168097 178 259 458 548 608 796 169128
351 70 407 544 753 824.
170065 477 91 546 69 91 608s 68 748s 171632s
410 13 29 580 3 626 748 840 80s 93 5 902 172320
433 54s 75 651 66 726 829 943 64 173041 5 92s
135 68 84s 253 61 367 565 771 803 27 38s 89
943 174154 210 1 394 598s 613 96s 175062 138s
243 9 92s 317 634s 858 922 53s 176023 77 132
60 97 364 535 90 734 924 177002s 123 51s 388
472 640 732 57s 66 861s 70s 901s 178027 251 82
364 74 400 6 817 742 818 68 925s 179016 77 184
202 375 421 27s 43 524 762 90 819 44.

Wygrane poczeszenia po 50 zł.:
11 93 259 82 375 424 694 64 866 1015 34 44
76 84 126 53 255 407 567 71 978 2441 95 655 725
54 78 3033 83 313 423 507 45 66 621 35 76 734
852 95 4017 255 334 461 72 608 52 74 826 5181
519 662 815 33 53 931 47 6076 78 136 64 200
379 450 52 531 616 95 712 16 81 802 7237 334
44 539 693 875 944 57 64 8100 67 257 349 428
524 825 89 987 9044 136 59 362 573 637 775 81
919 39
10097 123 84 224 345 47 77 442 585 881 11157
278 323 435 645 48 807 28 35 942 87 12037 53
91 159 458 539 84 92 757 18026 110 257 552
55 680 313 87 89 14051 219 83 397 431 37 707
63 848 15202 22 61 384 407 92 504 877 901 16104
27 28 92 98 490 531 611 769 86 971 17010 101
64 77 208 574 765 916 18101 62 217 495 525 77
624 95 930 19024 43 64 201 579 739.

20077 81 200 487 570 663 21005 96 179 268
431 615 727 79 812 947 81 22190 304 22 32 476
610 707 23006 80 83 183 291 822 419 509 600 06
723 37 24114 55 205 34 78 408 95 517 628 39 71
67 90 701 83 735 52 25041 98 260 67 379 401 55
517 756 842 61 94 26000 162 85 86 379 441 533
618 713 847 75 83 991 27018 26 177 220 310 610
51 906 51 28005 33 53 55 55 80 96 203 41 70 347
419 55 651 63 71 735 47 836 29047 144 73 209
420 56 530 87 684 91 727 40 71 83 840 987

30078 301 412 91 508 34 808 89 31085 213 416
25 29 46 561 84 677 701 33 883 984 32121 32 34
97 330 65 460 569 634 778 964 72 74 82 94 33163
66 215 79 319 73 435 525 41 85 706 23 881 991
34019 58 91 96 121 72 228 339 53 94 422 94 545
706 25 86 898 903 83 35064 79 103 37 212 26 54
544 69 97 600 01 59 85 708 73 514 89 36047 54
165 95 319 81 545 661 875 25 37030 128 338 79
541 624 823 904 81 38008 51 146 65 225 51 84 320
29 77 87 401 10 59 77 548 54 733 60 875 911 54
39022 151 206 590 710 21 91 838 89 99.

Wkrótce nastąpi otwarcie
KOLEKTURY LOTERII PAŃSTWOWEJ
WŁADYSŁAWA CIANCYRI
przy ul. Piotrkowskiej 91, tel. 244-84.

40012 126 40 98 340 718 872 86 41004 125 345
451 907 17 42057 119 200 41 80 387 532 658 94
835 43020 23 60 269 584 613 76 771 84 907 44032
179 273 419 24 688 924 48 45183 73 213 465 504
706 09 78 998 46014 202 47 381 461 529 85 602 03
55 86 99 857 60 72 908 19 99 47008 50 239 41 82

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, 20 stycznia 1935 r.
9.00—9.03: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne
wstają zorze”. 9.03—9.07: Muzyka (płyty).
9.07—9.22: Gimnastyka. 9.22—9.30: Muzyka
(płyty). 9.30—9.40: Dziennik poranny. 9.40—
9.45: Muzyka — płyty. 9.45—9.50: Chwilka pań
dowa. 9.50—10.00: Zapowiedź programu. 10.00—
10.30: Utwory wokalne Stanisława Niewiadom-
skiego — płyty. 10.30—11.57: Transmisja Na-
bożeństwa z Katedry św. Jana w Warszawie.
11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał
z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteoro-
logiczne. 12.05—12.15: Przegląd teatralny. 12.15
—14.00: Poranek muzyczny z Filharmonii War-
szawskiej. Wykonawcy: orkiestra filharmoniczna
pod dyr. Bronisława Wołfstała i Stanisława Ta-
rowskiego — skrzypce. (III-gi koncert z cy-
klu Symfonii Czajkowskiego). W przerwie: —
około godziny 13.00—13.15 — pogadanka p. t.
„Krajobraz i sztuka ludowa Kaszub” — wygł.
Jerzy Maciejewski. 14.00—15.00: Muzyka salo-
nowa — płyty. 15.00—15.15: Odczyt p. t. „Rytm,
rezonans, pochodzenie muzyki i jej istota” —
wygł. prof. Feliks Halpern. 15.15—15.45 „Pół
godziny śmiechu” — płyty. 15.45—16.00: Skrzyn-
ka Strzelecka

Wskrzeszenie biblijnego raju

Piaski pustyni nad brzegami Tygrysu zamienią się w urodzajną glebę, Znowu zakwitnie bujna roślinność, jak za Adama i Ewy...

Gigantyczny plan inżynierów angielskich

(sb) Niezwykłą sensację wywołała nie tylko w Anglii, ale i w całym świecie, wiadomość o gigantycznym przedsięwzięciu, jakie zostanie w ciągu najbliższych lat zrealizowane przez kilku inżynierów angielskich.

Postanowili oni... wskresić raj.

Nie jest to żadna mrzonka, ale konkretne przedsięwzięcie, które w ciągu trzech lat zostanie wykonane przez inżynierów londyńskich: Balfoura i Beatty.

Koszt zrealizowania tego śmiałego planu został obliczony na 1.100.000 funtów szterlingów, co wynosi blisko 30 milionów złotych.

Jak wiadomo, biblijny raj znajdował

się w dorzeczu rzek Tygrysu i Eufratu. Obecnie jest to olbrzymia połać łąd, za mieniona całkowicie na pustynię. I tę właśnie pustynię postanowili angielscy inżynierowie zamienić ponownie na urodzajną ziemię i wskresić biblijny raj.

Użyźnienie ziemi zostanie przeprowadzone zapomocą sztucznego nawodnienia pustyni. Pustynia ta posiada obecnie 10.000 mil kwadratowych powierzchni, i cała ta połać kraju będzie nawodniona. Woda zostanie zaczerpnięta z Tygrysu i Eufratu. Na rzekach tych zostaną pobudowane olbrzymie tamy, długości 2.000 stóp, a wysokości 50 stóp. Będą to betonowe budowle, na których szczycie, będzie się znajdowała szeroka droga dla samochodów i pojazdów.

Jak wykazały badania archeologiczne, ziemia ta przed wielu tysiącami lat była rzeczywiście urodzajnym zakątkiem

Prawdopodobnie była to puszcza w rodzaju dżungli, spotykanych w Afryce środkowej. Z nieznanymi jednak przyczyn dżungla ta zniknęła. Potężne drzewa ścieli Babilończycy dla budowy i na opał. Po wycięciu drzew, cały kraj opustoszał i zamienił się w zeschły i bezużyteczny szmat gruntu. Zmiana ta nastąpiła przed około 3.000 lat. Również na podstawie zapisków, znalezionych w Grecji, przekonano się, że jeszcze przed 3.000 lat panowała tu niezwykle bujna roślinność i gdyby grunt ten nawodnić, zamieniłby się on znowu w legendarny raj. — Poza Tygrysem i Eufratem wody do nawodnienia gruntu dostarczy rzeka Snatt-el-Gharraf, o której istnieje legenda, że płynęła ona woprzek biblijnego raju. Jak wiadomo, biblia wspomina o tej rzece.

Należy zaznaczyć, że również Babi-

lonończycy założyli tu przed tysiącami lat sztuczną instalację nawadniającą, jednak co się z nią stało — dotychczas nie ustalono. Cały ten niezwykle plan wskrzeszenia nanowo raju — opracował rząd Iraku, który też wyasygnuje odpowiednie kwoty na ten cel. Obecnie, w pustyni mieszkają Beduini, którzy po stworzeniu tu kraju rolniczego, będą musieli zerwać ze swym koczowniczym trybem życia i osiedliwszy się na stałe, kulturować rolę.

Dodać jeszcze należy, że potężne tamy, przetrzucane przez rzeki, będą ostatnim wyrazem techniki. Co 20 stóp, będą one posiadały śluzy, zamykane bramami. W miejscach tych będą również założone potężne sieci, w które będzie można łowić wszystkie ryby. W pierwszym rzędzie chodzi tu o połow łososi, które składają swą ikrę u źródeł rzek.

Wysoki sędzie...

Omlet na terpentynie Radjo nie ponosi winy

— Swojem porządkiem, taki aparat radjowy — to fajny wynalazek dwudziestego stulecia... Niby pudełko, niby nic, a przez lejek ci muzyki odwalają i inne humorystyczne perepatki, że człowieka lasny szlak z zachwytu trafiła... Jak sobie pomyśle o tych naszych przedkach, to widzę, że to byli dzieci pod względem kulturalnej okoliczności i dziwię się, jak ten ciemny naród mógł żyć bez elektryki i radjona...

— Widzisz pan, że żyć jakoś nie mogli, skoro że wszyscy pomarli...

— A już największe tragedie to ma z tego radjona moja Agnieszka, która codzień rano słucha takie edycje dla pań domu, jak różne jadłospisy uprawiać... To też mówię panu, że od czasu, jak tego radjona sobie fundowałem, wyżerka u mnie jest, jak w cesarskim pałacu... Dziś na ten przykład radjona uczyło paniusie, jak się uprawia skrzydełka, więc wesołe w sośnie duszone, jakoteż omlet jajeczny... Ten właśnie omlet będzie niezabawem podany na stół w charakterze deseru...

DIALOG ten toczył się przy stole w mieszkaniu p. Tadeusza Snopka, który gościł siebie swego sąsiada, Zygmunta Zaczynego. Na stole stały wypróbowane trzy półlitrowki i kilka pudełek po byczkach w tomacie, a na maszynie do szycia przygrzewało nowe dwulampowe radjo, na którego temat dwaj panowie prowadzili inteligentną rozmowę, wlewnie powyżej odtworzoną.

W tej właśnie chwili pan Snopka wniosła na półmisku ów omlet jajeczny, przyrządzony według recepty, nadanej przez radjo dla pań domu.

Zaproszony uprzejmym gestem przez gospodarza, p. Zaczynego wzięł w palce ciasto omletu i, oderwawszy zrecznie przyrumieniony kasek, podniósł go do ust. Załedwie jednak poruszył raz zębami, gdy zerwał się na równe nogi — ziewnął, kichnął i parsknął nadgryzionym kąskiem w twarz gospodyni. Potem wzdygnął się, splunął trzy razy poza siebie i powiedziała grobowym głosem:

— Czytałem w różnych wierszach, że tak nazwane chinczyki szczurami się pożywiają, jakoteż przepadają za jajecznicą ze ześmiergłych jajek... Ale pierwszy raz widzę, żeby krajowy rodak uprawiał omleta na czystej terpentynie...

— Faktycznie — przyznała pani domu — terpentyna jest do omleta dodana, także samo sfearyna i wosk, ale taki przepis był nadany przez radjo...

S. Snopka nie chciał dać początkowo wтары tym wyjaśnieniom żony, ale niewiasta tak się zakłinała na wszystkie świętości, że nie sposób było jej nie uwierzyć. Wobec tego stało się zupełnie jasne, że to „nawalił“ aparat radjowy, zakupiony przed trzema dniami u radjotechnika, Zenona Gałazki.

Tego samego zdania był p. Zaczynny, więc p. Snopka po krótkiej chwili namysłu wzięł aparat pod pachę i, mimo późnej pory, udał się z poszkodowanym na podniebieniu swoim gościem do mieszkania radjotechnika.

Tam zdemolował doszczętnie aparat radjowy, posługując się w tej czynności głową biednego i zaspanego p. Gałazki. Został za to pościągnięty do odpowiedzialności sądowej i skazany za pobicie na dwa tygodnie aresztu, prę-

Dwoje dzieci ofiarą białej śmierci

Straszny wypadek w obozie cygańskim

Jurata, 20 stycznia.

Pod wsią Tupadły nad otwartym Bałtykiem, zdarzył się wstrząsający wypadek. Zamarzło na śmierć dwoje dzieci cyganów, którzy rozbili nad morzem swój obóz. Chłopiec liczył 2 lata, dziewczynka rok.

Straszny ten wypadek miał miejsce w nocy, gdy silny mróz i wiatr dawał się we znaki mieszkańcom wvbrzeża.

Banda cyganów przybyła poprzedniego dnia z Juraty nad Bałtyk. Na wozach, krytych dachem z oknami w gó-

Humor niedzielnym.

Pani Eulalia odprowadza męża, który wybiera się w daleką podróż. Matłonkowie czule żegnają się. Pośląg rusza.

— Bądź zdrow, kochany!... Zaraz ci napiszę! — Ależ, koczku, pieniądze, które otrzymałaś przed wyjazdem powinny ci wystarczyć chociaż na miesiąc!...

Spotkali się na ulicy.
— Z czego żyjesz?..
— Z kart..
— Co znaczy z kart?..
— Chodzę do tajnych lokali, gdzie grają w karty, a jak przychodzi policja i goście uciekają w popłochu, to ja łapie pieniądze i chowam..
— A jak policja nie przychodzi?
— To... to telefonuję, żeby przyszedł!...

Pan Fajtlapski postanowił wybrać się w podróż morską. Kiedy przybył do portu, okręt odbijał już od brzegu. Ponieważ przestrzeń, dzieląca go od okrętu wynosiła załedwie kilka kroków, pan Fajtlapski w okamgnieniu zdecydował się i skoczył na pokład.

W chwili upadku na deski zemdlął z przestraszenia. Gdy odzyskał przytomność, okręt był już bardzo oddalony od przystani. Pan Fajtlapski zerwał się z pokładu i z uczuciem podziwu zawołał:

— No, no, To ja zrobiłem skok!

czem okazało się, że winę za ów fatalny omlet ponosi jednak p. Snopkowa.

Oto słuchając „chwili dla pań domu“, w czasie której nadawano przepis na omlety, gospośca wyszła na kilka minut do kuchni, a gdy wróciła do pokoju, poprzednia audycja została już dawno zakończona, natomiast radjo pouczyła pani domu, jak należy sporządzać zaprawę do podłóg. P. Snopkowa traktowała to, jako dalszy ciąg poprzedniej audycji i stąd właśnie terpentyna i wosk znalazły się na patelni w towarzystwie jajek, maki i masła.

Ten stan faktyczny został dowiedziony sądownie przez radjotechnika Gałazkę, który poparł swe wywody niezbitym dowodem w postaci dokładnego programu radjowego z owoce fatalnego dnia.

Wychodząc z sądu, skazany p. Snopka zapowiedział swej żonie intymną pogawędkę w łóżku.

rze. Gdy rodzice obudzili się nad ranem, dzieci były już martwe. Wszelki ratunek okazał się spóźniony. Skostniałe zwłoki były twarde i zimne jak lód. Były to dzieci cygana Zygmunta Kwika.

Zrozpaczony ojciec nie pozwalał pochować swych dzieci i czuwał przy trupach, od których nie można go było oderwać. Twierdził, że dzieci tego są żywe, tylko śpią, i nie należy ich budzić.

Mały Jasio jest pierwszy raz w hotelu. Czyta napis na drzwiach: „Na kelnera dzwoni się raz, na pokojówkę dwa, na służącego trzy razy“.

Chłopiec dzwili się bardzo i pyta ojca: — Tatusiu, czy służący nie słyszy, że trzeba na niego aż trzy razy dzwonić?

Rozmowa weszła na temat ludzi otyłych. Jeden z obecnych zabiera głos: — Wcale tak nie jest, jak państwo mówicie, że tegle osoby są męczennikami. Ja uważam, że pod wieloma względami mają o wiele lepsze, niż osoby chude. Naprzykład gdy moja żona wchodzi do wanny, to pokojówka nalewa tylko dwie łyżki wody i wanna napełnia się po brzegi.

W domu u państwa Bimbowskich panuje wielkie podniecenie. Pani Bimbowska spodziewa się dziecka. Wreszcie nadeszła owa chwila, lecz — o dziwo! — noworodek jest ciemnoskóry, podczas gdy matka jego jest biała jak śnieg.

Pani Bimbowska pełnym obudzenia głosem zwraca się do męża: — Lotrze! Zdradziłeś mnie z murzynką!

Profesor wpadł do wody. Od niechybnej śmierci wyratował go jeden z jego uczniów.

— Bardzo ci dziękuję — zwraca się nauczyciel do ucznia — jutro powiem wszystkim w szkole, że uratowałem mi życie...

— Niech pan tego nie robi, panie profesorze, bo mnie wszyscy uczniowie gotowi jeszcze pobiją!

Otwarcie terenów narciarskich w Łagiewnikach

Łódź, 20 stycznia.

(v) W dniu dzisiejszym nastąpiło otwarcie terenów narciarskich w Łagiewnikach.

Komunikację z Łagiewnikami utrzymywać będą specjalne autobusy wyruszające z dworca autobusowego przy ul. Brzezińskiej 144.

Tereny zjazdowe są uporządkowane i odpowiednio przygotowane. Wobec obfitych opadów śnieżnych, warunki zjazdów przedstawiają się bardzo dob-

W „Nowej Tkalni“ osiągnięto częściowe porozumienie

Łódź, 20 stycznia.

(k) — Jak już donosiliśmy, w zeszłym tygodniu doszło do zatargu na terenie „Nowej Tkalni“. Robotnicy zatrudnieni przy fabrykacji towaru z lnu pracowali początkowo na dniówki, a następnie przeszli na akord. Zarobki ich, uległy przez to redukcji o 20 proc.

Celem zlikwidowania zatargu zw. zaw. zwróciły się do dyirekcji firmy i w rezultacie w dniu wczorajszym osiągnięto częściowe porozumienie. Mianowicie, firma zgodziła się dopłacać różnice stawek robotnikom, zatrudnionym przy szerokich warsztatach lnianych na „Nowej Tkalni“ a jeśli chodzi o robotników pracujących przy wąskich warsztatach, to kierownik oddziału wychodzi z założenia, że stawka akordowa jest dostatecznie wysoka i że część robotników może wyrabiać przewidziane umową stawki.

Akademja przeciwgruzlicza

Łódź, 20 stycznia.

(k) Dziś o godz. 12-ej przed południem w sali Teatru Popularnego przy ul. Ogrodowej 18 odbędzie się akademja przeciwgruzlicza pod hasłem: „Wszyscy na front walki z gruzlicą“.

Na program akademji złożą się m. in. koncert orkiestry sp. akc. I. K. Poznański oraz dwa odczyty: dr. Stanisława Stańczaka p. t.: „Cele propagandy przeciwgruzliczej“ i dr. Jadwigi Szusterowej p. t.: „Nowoczesne metody leczenia gruzlicy“.

Wejście bezpłatne.

Dwa wypadki na ślizgawkach

Łódź, 20 stycznia.

(b. b.) Jak zwykle w sezonie zimowym — również i obecnie kronika policyjna niemal codziennie notuje wypadki na ślizgawce.

W dniu wczorajszym używał ślizgawki na łyżwach, na Polesiu Konstantynowskim, 20-letni Tadeusz Stokowski (Łódź, Gdańska 2).

Chłopiec wykonywał lekkoymiśnle różne łamańce i „figury“, nie dbając o konieczną na ślizgawce ostrożność. W pewnej chwili Stokowski upadł i nie mógł podnieść się o własnych siłach. Gdy pospieszono mu z pomocą okazało się, że prawa ręka chłopca zwiisa bezwładnie.

Ofiarę wypadku odprowadzono na punkt lekarski I. K. P., gdzie lekarz stwierdził strzaskanie kości prawego przedramienia i złamanie dwóch palców prawej ręki.

(gr.) Na prywatnej ślizgawce złamał nogę 13-letni uczeń Kazimierz Matusiak, zam. przy ul. Piotrkowskiej 269.

KSIĘZYCOWA KOCHANKA

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” Mieczysław Sylwester.

49

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Na dalekim cmentarzu w podziemiach grobowca z czarnego granitu schodzą się zamaskowani członkowie „Bractwa Satanistów” na swoje potajemne nocne obrzędy.

Pełnym grozy i wyuzdania orgjom patronuje zagadkowy mistrz i dama w srebrnej masce, zwana „Księżycowa Kochanka”.

Pewnej nocy w pobliskim pałacu w Dreźnie dokonana zostaje tajemnicza zbrodnia. Oto w przeddzień ślubu zginęła w niewyjaśniony sposób młoda panna Henrieta Dreznicka. Ślad krwi, jaki pozostał na posadce w jej pokoju świadczy o tem, że prawdopodobnie popełnione zostało morderstwo. Zniknięcie pięknej panny zauważył nad ranem jej narzeczony inżynier Janusz Skrzycki — i szaleje z rozpaczy.

Tej samej nocy apasz Stefan Brzytewka zostaje aresztowany w pociągu przez znanego detektywa Henryka Petronia.

Po dramatycznym pościgu Stefan Brzytewka zostaje ujęty. Ponieważ uciekając zranił się ciężko, detektyw opatrzył jego rany. Wdłużony opryszek opowiedział mu, że kiedy poprzedniej nocy udał się na cmentarz, celem zakopania tam zrabowanych pieniędzy, usłyszał hałasy, wydobywające się z głębi jednego z grobowców, potem zaś zauważył obciętą głowę ludzka.

Na drugi dzień inżynier Skrzycki otrzymuje przesyłkę. Skoro rozpakował ją, ze skrzynki wypadła głowa ludzka. Była to głowa Henriety Dreznickiej.

Detektyw Petroni przypomniał sobie historię, jaką opowiadał mu Stefan Brzytewka o niesamowitej głowie, udaje się na cmentarz, gdzie jest świadkiem, jak kilka zamaskowanych postaci znika w otchłani grobowca z czarnego granitu.

Wślizguje się więc do grobowca i jest świadkiem nocnego obrzędu „Bractwa Satanistów”.

W pewnej chwili „Księżycowa Kochanka” podsunęła mu ku ustom czarke. Petroni, udając, że nie wie, wciągnął w nozdrza powietrze — i runął nieprzytomny na ziemię.

Mistrz, który zdemaskował intruza, kazał go związać i zostawić w głębi grobowca.

Dzięki cennym wskazówkom Stefana Brzytewki uwięziony Petroni zostaje zwolniony ze swego więzienia. Okazało się, że jednym z członków bractwa Satanistów jest grabarz Piotr Owies, zwany „Piszczelem spróchniałym”. Opryszek ten zdołał jednak zbiedz.

Starszy posterunkowy Karol Wnuk aresztował kracącego się nocą pod pałacem dreznickim osobnika, nazwiskiem Zymunt Warmin.

Aresztowany zachowuje się bardzo ordynarnie. Z testamentu starego Dreznickiego wynika, że po śmierci Henriety staje się on spadkobiercą połowy Dreznia. Pada więc na niego podejrzenie, że to on zamordował piękna pannę Warmin udowodnił, że wraca w tej chwili z Afryki Południowej, gdzie siedział przez 25 lat w więzieniu. — Zostaje więc zwolniony — i jedzie do Dreznia.

Istnieją poszlaki, że sprofanowany został grób niejakiej Stelli de Coor. Policja dokonała ekshumacji ciała — i znajduje w trumnie trupa dziewczyny — ale bez głowy.

Ponieważ Stella de Coor była bardzo podobna do Henriety, powstało przypuszczenie, że głowa, przysłana swego czasu do Dreznia była głową Stelli.

Starszy posterunkowy Karol Wnuk natknął się przypadkowo w okolicy Jesionek Małych na zbiegłego grabarza Piotra Owisa i w czasie walki zostaje zastrzelony przez jego towarzysza.

Równocześnie stwierdzono, że w głębi szybu „Anastazja” zjawił się cień tajemniczego garbusa.

Był to rzeczywiście Piotr Owies, który wraz z innymi członkami bractwa Satanistów dążył do opanowania tej kopalni.

Jak się pokazało, istniała tu przed wiekiem kopalnia rudy, której chodniki przecinały w jednym miejscu pochylinie szybu „Anastazja”. Jeden wyłot tego starożytnego przekopu znajduje się na terytorjum niemieckim, a drugi na polskim. Ponieważ drogą tą można idealnie szmuglować towary, sataniści przy pomocy półobłąkanego inżyniera Glinca opanowali to przejście.

Petroni odkrył wyłot, znajdujący się po stronie niemieckiej. Obecnie stara się odnaleźć wejście do zapomnianego chodnika po stronie polskiej.

Sataniści w obawie przed policją wysadzają część starego przekopu w powietrze.

Petroni przyjeżdża znnowo do Dreznia.

Tu spotyka się po raz pierwszy ze zbankrutowanym arystokratą hr. Osten Topolskim.

Powróciwszy do Jesionek Wielkich niespodziewanie natknął się znnowo na Warmina.

Uwagę jego zwraca tajemniczy domek inżyniera Glinca. Policja otacza podejrzany dom. Bandyci bronią się rozpaczliwie. Policja otrzymuje z Katowic posiłki.

Wreszcie dom zostaje zdobyty, ale sztab Satanistów zdołał umknąć podziemnym przekopem. Na miejscu pozostał tylko trup bandytki Stefy oraz obłąkany inżynier Gliniec.

Policja stwierdziła, że wyłot przekopu znajduje się na polu, należącym do Mateusza Bruzdy.

Tak to pocieszał się stary Mateusz po ciężkim zawodzie, który go spotkał. A tymczasem w kuchni chlupała bied-

na Kaśka, którą surowy gospodarz ukarał tak dotkliwie za jej niewczesny romans z obrońcą ładu i porządku.

Nagle usłyszała, że ktoś stuka do okna.

Dziewczyna wyjrzała: pod oknem stał zdobywca jej serca, przystojny posterunkowy.

— Cemu panna Kasia tak płacze, aż serce mi się kraje, jak gdyby dźgał je ktoś ostrą brzytwą? Szkoda pięknych oczątek, które są poto, a żeby się śmiać do kanarków, motylków i gruchających gołąbków! — deklamował z uczuciem młody posterunkowy, patrząc równocześnie pożądlivym wzrokiem na nieoddość szczerze zakryte piersi dziewczyny.

Kaśka nie zrozumiała wprawdzie dokładnie krasomówstwa wymownego amanta, niemniej zwróciła się, że stary gospodarz, odchodząc do karczyny, sprawił jej tegie łanie.

— I to zato tyłko, że pokochałam pana, panie Józku!

— Czy pozostały jakieś ślady uderzeń — fachowo zapytał policjant.

— Owszem, na plecach i...

Tu piękna Kasia zarumieniła się.

— Będziemy musieli dokonać ekspertyzy! — urzędowo zakomunikował frant.

I wszedł do kuchynki.

Badanie i odszukiwanie śladów uderzeń kija gospodarza Mateusza Bruzdy na ciele biednej Kaśki przeciągnęło się bardzo długo — ku zadowoleniu obu stron: badającego i badanej.

A w stajni prychały wesoło konie. Również i one były zadowolone, aczkolwiek nie wiedziały, jakim okolicznościom zawdzięczają swoje szczęście: że nadspodziewanie skapy zazwyczaj gospodarz tym razem nasypał im pełny żłób smacznego owsa.

Lecz żując zdrowe ziarno, nie myślały bynajmniej o swoim panu, który w tej chwili spał kamiennym snem na dnie przydrożnego rowu.

Rozdział 52.

Nowy kawał Stefana Brzytewki

Stefan Brzytewka, znakomity kasiarz, ten sam, którego Henryk Petroni „nakrył” po rozbiciu przez niego kasy Banku Eksportowego, w dalszym ciągu przebywał na kuracji w szpitalu więziennym.

Wiodło mu się tam świetnie.

Dzięki wskazówkom, jakie udzielił swego czasu policji, udało się jej w ostatniej niemal chwili wydobyc uwięzionego przez satanistów w grobowcu z czarnego granitu Petronia. I tej przysługi nie zapomniały mu ani władze więzienne, ani też sam Petroni.

Co jakiś czas znajdował Brzytewka obok swego łóżka skrzynkę doskonałych cygar — dar wdzięcznego detektywa, a pozatem dostarczano mu gazet, które nudząc się Brzytewka czytał od deski do deski, z szczególniejszą uwagą studiując kronikę kryminalną.

A już sprawa bractwa satanistów pasjonowała go ponad wszystko. Znał ją z najdrobniejszych szczegółami i dumny był poniekąd, że to właśnie jemu przyszło w udziale zdemaskować je przed policją.

— To łobuzy i skończone szubrawcy! — powtarzał. — Sam nie jestem święty, ale co innego zwać komuś dobrze nabity portfel, lub pożyczyc sobie na czas nieograniczony czyjś złoty zegarek, albo też — co należy już do najszlachetniejszych specjalności naszego zawodu — rozpruć gładko rakiem ogniotrwałą kasę skapego burzuja! Ale takie papranie się z trupami, połączone z „robotą mokra” to już skończone świństwo, którego nie może uznać uczciwy, rzezimieszek nie wstydzący się krasie!... Próżno wygłaszania takich i innych jeszcze aforyzmów i studjowania gazet. Stefan Brzytewka zajmował się paleniem cygar, oraz wielogodzinami medytacjami.

O czym? Tego Stefan Brzytewka nie opowiadał nikomu, niemniej uśmiech jego stawał się coraz bardziej zagadkowy.

Rany jego — pod czujną opieką lekarza — goiły się doskonale. Żebra które złamał był wyskakując z pedzającego pociągu zrosły się niezłe, a na głowie zamiast rany, widniała doskonale zasklepiona blizna. Natomiast z nogą było w dalszym ciągu źle.

Początkowo (leżąc w łóżku) niebardzo zwracał Brzytewka uwagę na swoje dolegliwości. W miarę jednak, jak inne kontuzje goiły się, a on próbował wstać i chodzić, uczuł, że z nogą jest kiepsko.

I było z nią coraz gorzej...

Gdyby nie ta noga, Brzytewka zostałby już z całą pewnością odesłany na rekonwalescencję do więziennej celi.

A tak przebywał w dalszym ciągu w szpitalu, skarżąc się coraz żałośniej na silne bóle swojego odnoża.

Lekarz (specjalista chorób wewnętrznych) obmacywał z powagą kostkę pacjenta i kręcił w zamyśleniu głową, nie znajdując wytłomaczenia, skąd biorą się te chroniczne dolegliwości kasiarza?

Gdyby nie to, że władze wyższe poleciły mu zająć się szczególnie ciepło i troskliwie Stefanem Brzytewką, zbawcą Petronia i gdyby sam detektyw nie był go o to prosił, doktor więzienny, wietrząc w Brzytewce symulanta, nie robiłby sobie z nim zbyt wiele ceremonji.

Prostą odesłałby go do więzienia z tem, że przyca w celi tak samo dobrze nadaje się do wylegiwania się tym, którzy nie mają ochoty wstawać, jak i łóżko szpitalne.

Lecz mając polecenie troskliwego na jejia się Brzytewką, doktor poszedł na kompromis ze swojami zasadami i spogądłał przez palce na kaprysy swego pacjenta.

Nieraz też wdawał się z niebezpiecznym kasiarzem w dyskusję i stwierdził, że osobnik ten, który ma na sumieniu rozprucie kilkunastu kas i wypróżnienie ich gotówki, nie jest pozbawiony pewnych cech sympatycznych — a przede-wszystkiem humoru.

Tego dnia, jak zwykle w czasie porannej inspekcji, zatrzymał się przy łóżku Brzytewki ze słowami:

— No jak tam? Lepiej?

Stefan Brzytewka skrzywił się.

— Owszem, czuję się dobrze! Ale z tą nogą jest coraz gorzej... Bolała mnie przez całą noc!

— Bo też pięścicie się zanadto, mój Brzytewko — zauważył doktor. — Spróbujcie tylko pochodzić trochę, a noga wróci do normy!

— Łatwo jest panu mówić — mruzczał apasz — próbowałem już parę razy lecz nie mogłem postąpić dwóch kroków!

— To spróbujcie raz jeszcze jeden! — począł zachęcać go doktor.

Brzytewka usiadł na skraj łóżka, po czym przy pomocy lekarza podniósł się. Lecz zrobiwszy zaledwie jeden krok, jęknął przeraźliwie i zwał się spowrotem na łóżko.

— Nie, panie doktorze, nie mogę — począł się skarżyć. — Tylko błagam was, nie odcinajcie mi tej nogi, bo wy tu w szpitalu bierzecie się odrazu do noża, jeśli tylko zachodzi jakakolwiek bardziej powikłana komplikacja.

Doktor raz jeszcze jeden dokołał kostkę i obmacał bolące miejsce.

— Nie widzę żadnego nabrzmienia,

ani innych oznak komplikacji kostnych czy stawowych... Ejże Brzytewka, czy nie gracie przypadkiem komedji?

— Fe, panie doktorze! Kto widział obarczać mnie takimi kalumnjami? Owszem, nie przeczę: zbadano się już w życiu zawartość niejednej cudzej a dobre opancerzonej kasy. Co robić? Takie już mam skłonności, aczkolwiek wiem, że nie należą one do najlepszych. Lecz żeby miał żyłkę do zgrywania się i do komedjanctwa, tego nie może o mnie powiedzieć nikt!... Jestem chłop rzetelny i szczerzy, co zresztą może poświadczyc mój (że tak śmieć powiedzieć) przyjaciel i dobroczyńca, pan inspektor Henryk Petroni!

Nazwisko, przytoczone przez chorego opryska, podziałało magicznie na doktora, który miał kult dla dzielnego detektywa. Dlatego też — aczkolwiek zasadniczo chciał porwać Brzytewkę (którego w dalszym ciągu uważał za symulanta) za kark i wyrzucić z łóżka — począł raz jeszcze jeden obmacywać chorą jego nogę.

Ale w dalszym ciągu wrzeszał ramionami i rozkładał ręce:

— Nie rozumiem, co wam może dolegać, skoro nie znajduję najmniejszych symptomów stanów zapalnych!

Tu Stefan Brzytewka podsunął z nie winną miną:

— Skoro ostatni raz odwiedził mnie pan inspektor Petroni, przynosząc mi skrzynkę doskonałych cygar... (czy wol no mi będzie poczęstować pana, panie doktorze cygarkami?... Są doskonałe... Co, pan doktor nie pali?...). Otóż, skoro ostatni raz odwiedził mnie mój — że tak śmieć wyrazić się — przyjaciel i opiekun pan inspektor Petroni, kiedy żalilem się na swoje dolegliwości, on dyskretnie otarł łzę z oka (przysięgam, że mówię prawdę) i powiada do mnie: „Będę musiał powiedzieć panu doktorowi — którego zresztą uważam za najzdolniejszego lekarza w mieście...”

— Naprawdę tak powiedział? — spojrzał doktor spoza szkieł na mówiącego.

— Słowo honoru panu daję, że tak powiedział. Najwyraźniej: panu doktorowi, którego uważam za najzdolniejszego lekarza w mieście.

Stary doktor rozrzewnił się:

— No, nareszcie znalazł się jeden, który ocenił moje zdolności i zasługi. Kochany chłop ten nasz inspektor Petroni! Otóż co takiego powiedział on dalej, kochany Brzytewko?

Kasiarz schował nogę pod kołdrę i ciągnął:

— Pan inspektor obiecał mi, że wspo mni panu doktorowi, ażeby prerentgenowano mi nogę. W dzisiejszej medycynie przy takiej komplikacji kostnej zabieg podobny jest konieczny. Pan inspektor zaznaczył, że zresztą i bez tego prawdopodobnie przedź czy różnie, każę mnie pan doktor prześwietlić, ponieważ taki tegi fachowiec jak pan, inaczej nawet postąpić nie może.

Doktor zastanowił się.

— Pan inspektor miał rację — przyznał — waszą nogę należałoby rzeczywiście prerentgenować i uzyskać miarodajną dla diagnozy kliszę. Byłbym to zrobił już dawno, gdyby nie to, że w naszym szpitalu więziennym nie posiadamy kosztownych aparatów Rentgena.

— I dlatego biedny grzesznik musi cierpieć i zgnić na łożu boleści — westchnął smutnie Brzytewka. — Jeśli Henryk Ford umierając zapisze mi ćwierć majątku, swoją pracę filantropijną, zacząłbym od tego, że każdemu szpitalowi więziennemu zafundowałbym taki aparat rentgenowski, który, nawiasem mówiąc, w Ameryce znajduje się w gabinecie każdego lekarza, albowiem bez Rentgena niema dziś medycyny — jak powiedział pewien znakomity profesor paryskiej Sorbony.

(Dalszy ciąg jutro)

„Czary! odcisk ten znikł!”



Kapleń tlenowa z Saltrat Rodell zmniejsza odciski do tego stopnia, że można je odjąć w całości wraz z korzeniami. Znikły one na zawsze bez bólu i niebezpieczeństwa. Saltrat Rodell wydziela tlen i tworzy mleczną kąpiel, która usuwa odciski i sińce, zmniejsza swędzącą do tego stopnia, że można nosić obuwie o cały numer mniejsze. Apteki, sklepy apteczne i perfumerie sprzedają Saltrat Rodell pod gwarancją, za minimalną cenę. Skład główny: L. Nasierowski, Warszawa, Kaliska 9.

gum...?

OLLA

klejnot higieny

Matki!

Zapisujcie swe dzieci do „Kropki Mleka” Matki!

Dr. med. H. LUBICZ

POWRÓCIŁ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych

Cegielniana 7, tel. 141-32
przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w.
W niedziele i święta od 9-11 rano.

DR. MED. S. Kryńska

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)

Sienkiewicza 34, telef. 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

Dr. med. Jerzy SUDYA

Akuszer - Ginekolog

przeprowadził się na ul. Śródmiejską 46
tel. 138-44
przyjmuje od 4-8

DOKTOR Reicher

SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH.

Południowa 28. Tel. 201-93
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-1.

Lecznica „WIDZEW”

Lekarzy specjalistów i Gabinet dentystryczny Rokicińska 47, tel. 234-44

Wizyty na miesiąc. Analizy lekarskie. Stacja zapobiegawcza. Czynna od 8 r. do 8 w., w niedziele od 9-1-ej.

PORADA 3 ZŁOTE.

DOKTOR BROTMAN

Nawrot 39, tel. 103-05

Choroby weneryczne, moczopłciowe, skórne.

Od 9-11 i od 5-8 godz. wieczorem. Dla pań od 4-5 p.p.

Dr. Jan Polak

ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.

choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)

godz. przyjęć 5-7.30.
Elektro i światłolecznictwo.

Dr. Feldman

AKUSZER GINEKOLOG

Mieszka obecnie Kilińskiego 113 (NAWROT 41) Telefon 155-77

DR. MED. M. TAUBENHAUS

CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA

Zgierska 11, tel. 246-09.
Przyjm. od 4-8 w. 30-2

Dr. A. Kopciowski

CHOROBY WEWNĘTRZNE.

Przyjmuje codziennie od 6 i pół do 8.

Gdańska 37
tel. 232-55.

Dr. med. LEWITTER

AKUSZER-GINEKOLOG

przyjmuje Sienkiewicza 6 od 6-8 wiecz. i ulica Rzgowska 157 (Chojny) od 4-6 po poł. Telef. 137-25

LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 3-7 po poł.

Piotrkowska 51
telef. 121-23

„Czystość”

przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, lutowanie oraz szatowanie bluz. po o. Czystość szyb. Piotrkowska 44, telefon 167-45

W czwartek, dn. 24 stycznia otwarcie

SZKOŁY TAŃCÓW SALONOWYCH, PLASTYKI I RYTMIKI
dla elity łódzkiej (dla dorosłych i dzieci)

Prof. Ignacego WILCZKA

przy ul. Piotrkowskiej 120
tel. 222-71

Gwarancja wyuczania. Ceny umiarkowane. Kancelaria szkoły czynna jest codziennie od 11-2 i od 4-10 wiecz.

Przedstawiciel

mogący się wykazać dobrą stosunkami w przemyśle, w którym znajduje zastosowanie preszpan (Presspan), poszukiwany przez poważną fabrykę preszpanu.

Oferuje pod: „L.C. 3880” kierować do Midag, Mitteldt. Anzeigenges. m. b. H., Chemnitz.

Ostrzenie Łyżew

reparacja WYŻMACZEK i naczyń KUCHENNYCH

B-tia Szindler, Wólczajska 62

SZYJE WYKWINTNIE BIELIZNĘ MĘSKĄ

po cenach bardzo niskich. Przyjmuję również wszelkie reperacje i szycie po domach.

ul. 6-go Sierpnia 76 m. 16, III p.

LAKIERNIK

przyjmuje do odświeżania i lakierowania samochodów powozów i l. p.

ul. KRUCZA 8

Rozmaite

BIURO pisania podań do władz administracyjnych, sądowych D. Jakubowicz, Łódź, Piotrkowska 35, tel. 116-07/3/2

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcji, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Charl. Piotrkowska 37, podwórze.

MAGLE masywne, udoskonalone sprzedaje fabryka „Junior”, Łódź, Sędziowska 16 (obok Zgierskiej 122). 2/2

TAŃCÓW nowoczesnych udziela prywatnie w grupach i pojedynczo znany nauczyciel Henrykowski. Gdańska, 9, tel. 166-93. Karioka - w ciągu 2 lekcji.

WAŻNE DLA PANÓW! Szyje najelegantsze garnitury po 40 zł. Dyplomowany Zakład Krawiecki. S. Pastawski, Cegielińska 23, fr. I p.

UWAGA! Wypożyczam garderobę męską, damską, ślubną i balową. - Gdańska 64, ceny przystępne.

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i balowe w nowo utworzonej wypożyczalni Józefowiczowej, Brzezińska nr. 11, front I piętro.

JASNOWIDZACA Mira królowa wróżb słynna z swych przepowiedni. W Łodzi przejeżdża na krótko i tym razem daje trafne numera loterii, przepowiada przyszłość. Przejazd 16/10.

DROBNE ogłoszenia w „Republice” są najlepszym i najtańszym środkiem zrekompensacji zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika - niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki”.

MASYNE gabinetowa w dobrym stanie sprzedam za zł. 165.- Bałucki Rynek 9, m. 1, tel. 113-99.

MIESZKANIA różne we wszystkich punktach miasta. Pośredniczy najkorzystniej i najprędzej tylko „Pośrednik”, Andrzeja 13, m. 14.

JEZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO - gruntownie udzielam, gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel. 183-04, g. 10-12 rano, 3-4 po poł.

75 GROSZY za lekcję francuskiego. Paryżanka dyplomowana nauczycielka, udziela lekcji gramatyki, literatury, konwersacji, pomoc szkolna. Południowa 20, m. 20, parter pierwsze podwórze na lewo. 31

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a, front, codziennie zastać od godz. 4-8 po poł.

JEZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie uczą rutynowany nauczyciel. Starszych specjalna skrócona metoda. Wólczajska 29, m. 1, front, parter.

ARTYSTYCZNA pracownia pulawerów ręcznych. Wyczam szydełkowania, druty i haftów, praca zapewniona kurs 10 zł. Przyjmuje zamówienia, Kaufmanowa, Zgierska 16, pr. of. I p m. 29. 22

Mieszkanie

frontowe 4-5 pokoi z kuchnią z wszelkimi wygodami w centrum miasta nie wyżej II-go piętra

POSZUKIWANE
Oferty do Republiki pod „Czysty dom”. 25-2

Kino RAKIETA

Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Dziś i dni następnych

Szöke Szakall w czarującej, arcywesołej komedji austriackiej

W WIEDENSKIEJ KAWIARENCE

(Es war einmal ein Musicus) „In einem wiener Cafe”

Nieznany koncert gry **Nory Gregor, Marji Soerensen i Ernesta Verebes.**

Następny program: „Sluby Ułańskie”. Mówiony i śpiewany **po niemiecku.**

CORSO

Ceny miejsc: I seans 50 i 54 gr., następne 54, 85 i 109. Sala należycie ogrzana.

Dziś i dni następnych! **Nasz rewelacyjny program**

„PRZEDMIESCIE”

W roli głównej: WALLACE BEERY, JACKIE COOPER, FAY WRAY, GEORGE RALF.

Nadprogram: komedia „JA CHCE SZAMPANA” oraz kolorowy dodatek „W królestwie Neptuna”

Dziś **Poranki** p. t. **„Banda Boubula”** W roli gł. **GEORGES MILTON** Wejście 25 gr

Kino-teatr METRO

Przejazd 2

Dziś i dni następnych!

JACKIE COOPER niezapomniany bohater „Czempak” w najnowszym filmie

„DZIELNY CHŁOPIEC”

Wzruszająca historia odwagi, energii i wytrzymałości młodego chłopca

Nadprogram: Wybitna komedia „Ja się brzydę brzydą” poraz pierwszy w Łodzi oraz aktualności Paramountu i Pata

Kino-teatr ADRIA

Główna 1

Kino-teatr „MIRAŻ”

11 Listopada 16 (Konstantynowska) Sala dobrze ogrzana

Ostatnie 2 dni

„PETERSBURSKIE NOCE”

Największy film produkcji „Sojuzkino” w Moskwie. W rol. gł. Wiera Tarasowa i M. Doronin oraz najwybitniejsi artyści Rosji Sowieckiej.

Ceny miejsc: 54, 85 i 109. Balkon 75 groszy.

Nadprogram: „STARA I NOWA MOSKWA” oraz dod. Paramountu i Pata.



Ciężka próba narciarzy

Ekipa reprezentacyjna Polski startuje w Garmisch Partenkirchen

Zakopane, w styczniu. Narciarstwo polskie czeka już w najbliższym czasie niezwykle ciężka próba, jaką będzie bezwzględnie start naszej reprezentacyjnej ekipy na mistrzostwach międzynarodowych Niemiec w Garmisch Partenkirchen. Dziewiątka naszych najlepszych narciarzy wyjeżdża już w środę pod wodzą inż. Ramzy w składzie: Staszek i Andrzej Maruszarze, Bronek Czech, Karpiel, Skupień, Orlewicz, Górski, Łuszczek i Kolesar, stając przed tym trudniejszym zadaniem, że właściwy tegoroczny sezon narciarski w Polsce rozpoczął się ze znacznym opóźnieniem spowodowanym brakiem śniegu. Szerokie zapowiedziane na grudzień i pierwsze dni stycznia imprez musiało odwołać. Nie pozostało to oczywiście bez wpływu na formę naszej czołowej klasy, który pozostawia obecnie wiele do życzenia.

Trzy konkursy skoków odbyte w ciągu ostatnich dni i sztafetowe mistrzostwa Polski wykazały znaczne zalety treningowe u poszczególnych zawodników. Wzorowa sucha zaprawa przeprowadzona z olimpijczykami przez por. Kaspra przyka nie mogła wypełnić w całości luki jaką wytworzyła się przez brak śniegu. Obecnie reprezentanci nasi trenują wytrwale pod okiem norwega Vaage i Bronka Czecha, podciągając w szybkim tempie swą formę.

Jest więc nadzieja, że na Garmisch i mistrzostwa FIS nasi będą jednak w dobrej formie, która pozwoli zająć im zaszczytne miejsce w zapowiadającej się niezwykle silnej konkurencji międzynarodowej.

Szczególnie ważnym dla nas jest start na mistrzostwach Niemiec, gdyż odbędą się one na terenach, gdzie w roku przyszłym rozegrane zostaną igrzyska olimpijskie i start na mistrzostwach Niemiec jest jedyną okazją treningu na skoczni olimpijskiej. Okazją tej nie przepuszcza żadne z państw zamierzających uczestniczyć w Olimpiadzie. Nie możemy więc i my z niej zrezygnować. Tem tłumaczy się wczesny wyjazd naszych zawodników do Garmisch, gdzie zapoznają się oni z tajnikami zupełnie nowej i nam jeszcze wcale nieznaną skoczni.

Na mistrzostwach Niemiec obsadzamy większość konkurencji i tak nasi narciarze startować będą w biegach na 50 i 18 km., w biegu złożonym w sztafecie 4x10 i w konkursie skoków otwartych. Nie weźmiemy natomiast udziału w konkurencjach zjazdowych ani też w slalomie, w których w roku bieżącym zawodnicy nasi nie przeprowadzili jeszcze spowodowanych niesprzyjających warunków ani jednego treningu.

Wszystkich naszych zawodników wyjeżdżających do Niemiec widzieliśmy już na starcie w Zakopanem, za wyjątkiem jedynie Bronka Czecha, który tłumacząc się niedyspozycją nie brał udziału w dotychczasowych zawodach. Trenuje on jednak podobnie jak i pozostali wytrwale i zdaje się być w nienajgorszej formie.

Spotkawszy któregoś dnia Bronka na Krupówkach wdajemy się z nim w rozmowę, chcąc u niego jako kierownika treningów naszej grupy olimpijskiej zasięgnąć opinii co do formy naszych reprezentantów i jego własnej. Spotyka nas jednak niemiła niespodzianka.

Niestety nic z tego nie będzie — mówi Bronka — gdyż PZN zabronił udzielania jakichkolwiek wywiadów, czy to na temat formy poszczególnych zawodników czy też o samym treningu. Pojedziemy dokąd każą i napewno zrobimy swoje — kończy Czech krótką rozmowę.

Tego samego dnia obserwowaliśmy jeszcze jednak Bronka w czasie treningu skoków na Krokwi. Wszystkie skoki ustane były w granicy 50 metrów, przyczem styl ich nie pozostawiał niemal nic do życzenia. Z innych zawodników ładnie skakali Maruszarze i Łuszczek, który jednak już w najbliższych

dniami musi jechać spowrotem do pulki i nie wiadomo, czy będzie mógł uczestniczyć w wyprawie do Niemiec i Czechosłowacji. Brak jego w reprezentacji byłby znacznym osłabieniem naszej ekipy, to też czynione są starania by jednak Łuszczek dostał zezwolenie na wyjazd.

Projektowane początkowo przez PZN wyjazdy do Jugosławji i Włoch zostały

przez związek odwołane. Narciarze nasi po zawodach w Garmisch i Smokowcu (FIS) wracają do Zakopanego, gdzie czekają ich później międzynarodowe mistrzostwa Polski, do których PZN przygotowuje się już obecnie niezwykle starannie zapraszając na nie najlepszych narciarzy zagranicznych, a w pierwszym rzędzie norwegów.

H. Gol.

Za zniesieniem karencji

wypowiedziało się walne zebranie Ligi

Warszawa, 19 stycznia.

Pierwszy dzień obrad walnego zebrania ligi PZPN miał przebieg niezwykle harmonijny i upłynął pod znakiem rzeczowej krytyki działalności ustępującego zarządu, jak też rozpatrywania projektów na najbliższą przyszłość. Żywa dyskusja wywołała sprawę weryfikacji pamiętnego meczu ŁKS — Warszawianka, którego unieważnienie przyczyniło się do utrzymania Warszawianki w lidze. Wniosek Podgórze w tej sprawie nie został jednak oddany pod obrady, gdyż stwierdzono, że nie należy to do kompetencji walnego zebrania.

Zebrani po dłuższej dyskusji wypowiedzieli się za zniesieniem karencji jak również za zniesieniem autonomii sekcji piłkarskich.

Jednocześnie ligowcy wypowiedzieli się przeciwko projektowanej przez Komisję „uzdrowieniową” przy PZPN-ie likwidacji klubów fabrycznych.

Wniosek Warszawianki o zmniejszenie liczby klubów wypadających w roku bieżącym z ligi z dwóch do jednego został przez samych wnioskodawców wycofany.

Za udzieleniem absolutorjum ustępującym władzom głosowały wszystkie kluby za wyjątkiem jedynie przedstawicieli zdegradowanego Podgórze. Wy-

działowi gier i dyscypliny poza udzieleniem absolutorjum uchwalono też jeszcze specjalne podziękowanie za dokonaną pracę.

Po odczytaniu sprawozdań wręczono dyplomy i odznaki mistrzowskie przedstawicielowi Ruchu i przedstawicielom Cracovii i Wisły za zajęcie następnych miejsc. Specjalne odznaki honorowe za zasługi położone na polu rozwoju piłkarstwa przyznano wiceprezesa mjr. Porębskiego, Derdziej i Skwarczyńskiego (dwaj ostatni przebywają obecnie stale w Łodzi). Serdeczną owację urządził zebrani przedstawicielom beniaminka ligi KS „Śląsk”. Po uchwaleniu szeregu drobniejszych zmian statutowych pierwszy dzień obrad zakończono wyborami nowych władz ligi.

Prezesem został płk. dr. Żołędziowski, wiceprezesa mjr. Porębski i kpt. Kublin, sekretarzem kpt. Słoniewski, zastępcą sekretarza Krug, skarbnikiem Rolita, zastępcą Wydrych. Na kapitana związkowego ligi wybrano inż. Przeworskiego. Członkami zarządu zostali pp. dr. Adam Lustgarten i Mosin. Do wydziału gier i dyscypliny wybrani zostali Drewniak, Szenajch, Szmidt, Wola-min, Bertal i Ejsmond.

Zebrań przewodniczył sprężysty inż. Rosenstock z Krakowa.

Echa meczu Warta—IKP

Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość o założeniu przez Wartę poznańską protestu odnośnie wyniku meczu z IKP w Łodzi. Wiadomość tę otrzymał nasz korespondent warszawski od przedstawiciela PZB. Jak się jednak dowiaduje nasz korespondent poznański, Warta w myśl zobowiązania złożonego przez jej kierownika w Łodzi protestu nie złożyła i nie zamierza złożyć.

Warto przy okazji zaznaczyć, że na temat meczu Warta — IKP ukazały się w prasie najrozmaitsze wersje. Między innymi część prasy poznańskiej zamieszczała wiadomość, że Wydział Sportowy PZB zweryfikował spotkanie powyższe 7:7, unieważniając walkę Taborek — Anioła. Zainterpelowany przez nas prze wodniczący Wydz. Sportowego p. Cyńka oświadczył, że dotąd weryfikacja meczu IKP — Warta nie odbyła się jeszcze i najprawdopodobniej utrzymany zostanie faktyczny wynik t. j. 9:7 dla IKP.

Czarni remisują z Pogonią w meczu hokejowym o mistrzostwo Lwowa

Lwów, 19 stycznia.

We Lwowie rozpoczęły się rozgrywki hokejowe o mistrzostwo klasy A okręgu lwowskiego. Pierwszy mecz Pogoni — Czarni zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 0:0. Gra była nieciekawa chaotyczna i na niezbyt wysokim poziomie. Przez cały czas padał śnieg, który utrudniał prowadzenie gry.

Czarni wystąpili bez swych reprezentacyjnych graczy Lemiszki i Stupnickiego. W składzie Pogoni zadebiutował młody obiecujący gracz z Równego Korzeniowski.

14 państw na zawodach F. I. S.

Na mistrzostwach narciarskich FIS, które odbędą się na terenie Czechosłowacji (Wysokie Tatry) w połowie lutego, zgłoszenia nadeszły związki narciarskie 14 państw.

Hokeiści polscy przegrywają w Davos

Niespodzianki pierwszego dnia mistrzostw świata

Davos, 19 stycznia.

W sobotę rano odbyło się w udekorowanym lodowisku w Davos otwarcie zawodów hokejowych o mistrzostwo świata. W mistrzostwach bierze udział wszystkie 15 zgłoszonych uprzednio państw, z których pierwszego dnia pauzowała jedynie Łtwa. Cała reszta przewinęła się już przez lodowisko dawoskie.

Pierwszy dzień obfitował od razu w niespodzianki, z których największą jest porażka mistrza Europy Niemiec w spotkaniu z Włochami. Również niespodziewanie silny opór stawiała Anglja Kanada. Kanadyjczycy po raz pierwszy

od czasu pobytu w Europie zmuszeni byli wyjechać się wszystkimi swymi umiejętnościami, by ze spotkania tego wyjść zwycięsko.

Bardzo miłą niespodzianką sprawiła też drużyna polska, która mimo porażki w spotkaniu z Francją zaprezentowała się z jaknajlepszej strony. Polska stawiała dzielny opór i uległa po zupełnie wyrównanej grze, mając nawet przewagę w ostatniej tercji.

Wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco:

Francja — Polska 3:2 (1:0, 2:1, 0:1). Gra przez cały czas niemal zupełnie wy-

równana. W pierwszej tercji udaje się francuzom zdobyć prowadzenie. W drugiej powiększają oni swój dorobek o dalsze dwie bramki, tracą też jednak jeden punkt. Trzecia tercja mija pod znakiem przewagi drużyny polskiej, która zdobywa w tej fazie bramkę.

Włochy — Niemcy 2:0 (1:0, 1:0, 0:0).

Włosi okazali się znacznie szybsi od Niemców i energiczniejsi pod bramką, dzięki czemu też wygrali spotkanie. Omie bramki dla zespołu włoskiego zdobył Dionis. W trzeciej tercji przeważają niemcy, nie potrafiąc jednak tego wykorzystać.

Kanada — Anglja 4:2 (0:1, 2:0, 2:1). Anglicy okazali się niemal równorzędnym przeciwnikiem dla słynnych kanadyjczyków i pierwszą tercję rozstrzygnęli nawet na swoją korzyść.

W dwóch następnych tercjach kanadyjczycy wydadają z siebie wszystko i zdobywają po dwie bramki, tracąc tylko jedną.

Węgry — Holandia 6:0 (3:0, 3:0, 0:0). Węgrzy górowali nad przeciwnikiem przez cały czas spotkania odnosząc zupełnie łatwe zwycięstwo.

Czechosłowacja — Austria 2:1 (0:0, 1:1, 1:0). Gra bardzo ostra i prowadzona niezwykle zawzięcie. Drużyna cze-ska okazała się bardziej zręzną.

Rumunja — Belgja 2:1 (1:0 0:0 1:1) Po wyrównanej grze rumuni zwyciężają dość niespodziewanie zespół belgijski.

Szwajcaria — Szwecja 6:1 (4:0, 1:1, 1:0). Szwajcarja odniosła zwycięstwo w niespodziewanie wysokim stosunku, rozstrzygając wynik spotkania już w pierwszej tercji. Szwedzi zawiedli zupełnie, prezentując się blado.

Zakaz startu spowodowany słabą formą

Na dwa mecze do Polski przybyła drużyna bokserka ze Stuttgartu, Germania.

Niemiecki Związek Bokserski zabronił jednak Germanji wyjazdu do Polski, a to spowodowało formę, niegwarantującą powodzenia.

Śmierć na torze kolarskim

W czasie zawodów na welodromie brukselskim zdarzył się nieszczęśliwy wypadek.

W czasie końcowego sprintu mistrz amatorski Belgji na szosie, Alexis Heusy został przewrócony. Padając na ziemię, Heusy rozstrząsał czaszkę i zmarł po przewiezieniu go do szpitala.

Sensacyjny turniej piłkarski

W czerwcu br. rozegrany zostanie w Paryżu rzeczywiście sensacyjny turniej piłkarski, z udziałem reprezentacji ośmiu stolic Europy, a mianowicie:

Pragi, Wiednia, Budapesztu, Rzymu, Madrytu, Londynu, Brukseli i Paryża.

Konkurs skoków przy świetle elektrycznym

Na skoczni olimpijskiej w Garmisch Partenkirchen odbędą się dzisiaj wieczorem niecodzienne zawody narciarskie. Mianowicie niemcy organizują na całej skoczni konkurs skoków przy świetle... elektrycznym. Pierwszą tego rodzaju impreza wywołała olbrzymie zainteresowanie.

Codzienna nowelka „Expressu”

Za późno...

W godzinach porannych Małgorzata odbyła dłuższą rozmowę ze swym mężem, Rolandem.

— Nie mam już sił do dalszej walki — tłumaczył jej smutnym głosem. — Pomyśl, już od roku daremnie szukam pracy. Przypuszczam, że zdajesz sobie sprawę z naszej obecnej sytuacji. Sprzedaliśmy wszystkie wartościowe rzeczy, nie otrzymuje już zasiłków, pożyczki nikt nam nie udzieli. Cóż więc nam pozostaje?

— Nie wolno tracić nadziei — odpowiedziała, tuląc się do męża. Przecież ciągle ci obiecują, że dostaniesz pracę. Jestem pewna, że wreszcie wszystko się zmieni. Nie upadaj na duchu. Przecież jesteście mężczyzną.

— Nie wierzę w żadne obietnice — przerwał jej niecierpliwie. — Kolatałem do wszystkich biur i urzędów. Nic nie wskórałem. Widocznie jestem już skazany na śmierć głodową.

Małgorzata nie mogła go pocieszyć. Trudno jej było zresztą dyskutować z mężem, gdyż sama również zdawała sobie sprawę z ich beznadziejnej sytuacji.

Po pewnym czasie podniosła się ociężała i narzuciła na siebie płaszcz.

— Dokąd idziesz? — rzucił Roland pytanie.

— Do sklepu. Może mi jeszcze udzieli kredytu. Przecież muszę myśleć o dzieciach.

— Szkoda, że kupiłem losy loteryjne — mruknął Roland pod nosem. — Przydałyby się nam teraz te pieniądze.

— A ja nie żałuję. Kto wie, może wygramy.

I wyszła, pozostawiając męża samego.

Sklepiarz na jej widok zrobił kwaśną minę.

— Należy mi się już sporo pieniędzy — powiedział. — Czy mogłaby mi pani zwrócić choć część długu?

— Dziś jeszcze nie — odparła cicho. — Ale w tych dniach wszystko ureguluję. Narazie chciałam jeszcze prosić o chleb.

— Nie mogę — powiedział sklepiarz stanowczo. — Dopóki nie otrzymam należności, nie udzieli żadnego kredytu.

Małgorzata ze spuszczoną głową opuściła sklep.

Postanowiła pójść do sąsiedniej piekarni. Może tam się nad nią zlitują.

Ale piekarz potraktował ją w ten sam sposób.

Trudno, trzeba będzie zrezygnować z obiadu. A co będzie z kolacją? Co będzie jutro, pojutrze?

Gdy wracała do domu, ktoś nagle chwycił ją za rękę.

Odwróciła się i ujrzała sprzedawcę losów loteryjnych.

— Pani Małgorzato! — wołał. — Szczęście! Wielkie szczęście!

Małgorzata spojrzała nań ze zdumieniem.

— Co się stało? — krzyknęła.

Sprzedawca był tak zdyszany, że trudno mu było mówić.

— Pani wygrała! — wyksztusił. — Dużo pieniędzy! Bardzo dużo! 100 tysięcy złotych!

Małgorzacie zakręciło się w głowie.

— Przestań pan — wybelkotała. — Jestem nieszczęśliwą kobietą. Nie wolno kpić ze mnie.

— Ależ pani Małgorzato, to prawda! — oburzył się sprzedawca. — Przecież zanotowałem wasz numer: 37492, tak? — Tak...

Sprzedawca uważał dalszą rozmowę za bezcelową.

Pobiegł na górę do Rolanda. Chciał mu sam przynieść tę radosną wiadomość.

A za nim podążyła Małgorzata. I gdy znalazła się przed swym mieszkaniem, usłyszała przeraźliwy krzyk sprzedawcy losów:

Ratunku! Pomocy!

Otworzyła szybko drzwi.

Roland wisiał na haku, który wbijał do ściany.

Był martwy.

Doł.

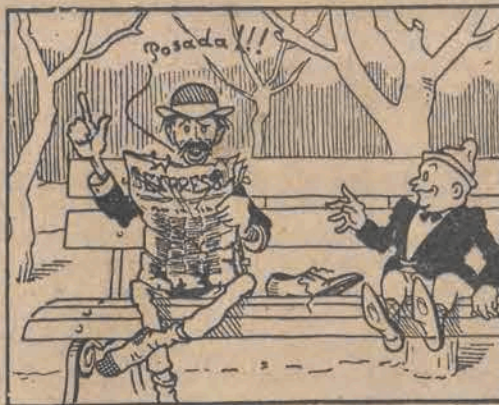
Pat i Patachon



Pat: — Wczoraj podłożyłem sobie nowy „Express” do buta, a dziś mi już przecieka. Marne życie, niema co...

Patachon: — Przestań oglądać but, bo to ani na twój, ani na mój los zupełnie nie wpłynie.

Pat: — Wyjmę ten „Express” i pożyczę sobie. Jakoś ten różniej będzie.



Pat: — Jest! jest, brachu! „Dwaj zdolni posługacze poszukiwani do restauracji”.

Patachon: — Ktoby pomyślał, że czasami w butach można znaleźć ratunek!

Pat: — To nie w butach, ale w naszym kochanym „Expressie”.



Patachon: — Co to ma ziażyć! Tyłu jest zdolnych posługaczy do restauracji? A my...

Pat: — My jesteśmy najzdolniejsi, ale roboty nie dostaniemy.

Patachon: — Czekaj, mam myśl!



Pat: — Prze...praszam! Prze-e-praszam panów! Muszę iść otworzyć drzwi. Zaraz zaczniemy przyjmować oferty.

Ludzie z tłumu: — Proszę dać drogę panom dyrektorom restauracji.

Patachon: — Jesteś genialny prawie jak ja, kochany Patie.



Pat: — Moje uszanowanie panu. Przybyliśmy w sprawie posady. Jesteśmy obaj bardzo wykwalifikowani. Umniemy wszystko co trzeba, pozatem już w niejednej restauracji jedliśmy...

Patachon: — Nie płacąc rachunku...

Dyrektor: — Nie pchać się, panowie. Po kolei. Ci panowie byli pierwsi...



Kucharz: — To wy chcecie być posługaczami? Jakoś na bardzo zgrabnych nie wyglądacie.

Patachon: — Jesteśmy bardzo zgrabni, chociaż tego po nas nie widać, pozory mylą, proszę pana.

Kucharz: — Zaraz zrobimy próbę. Weźcie no po takiej porcji talerzy i przespacerujcie się, ale lekko i zgrabnie, po kuchni.



Pat: — Co się stało! Kto tam mi wlaź w parade! Precz, bo talerze... leca...

Patachon: — Z drogi, powiadam! Bo będę bił! Talerze mi wypadną, a jak wypadną to się stłuka!

Kucharz: — Ufermy zatracone! Moje talerze! Moje jedyne talerze z prawdziwego fajansu!



Pat: — Lecimy, kochany Patachonie.

Patachon: — Czemuśmy sobie nie kupili spadochronów. Lecimy na łeb na szyję.

Ludzie z tłumu: — Trzymać ich. To są ci dwaj oszuści, co się dostali tutaj przed nami.



Pat: — Do bramy, do tej bramy i to jaknajprędzej! Bo nam skóra ci ludzie złoja, że aż się kurzyć będzie.

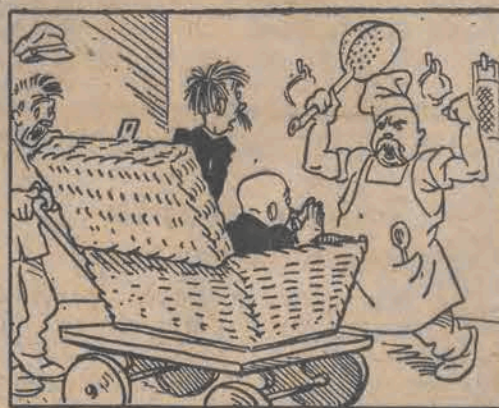
Patachon: — Ostatni włos mi na głowie dęba stanął. Prędzej, bo wróg tuż!



Pat: — Do tego koszyczka zmieścimy się obaj. Ja — bo jestem chudy, a ty — bo jesteś mały.

Patachon: — Nie gadaj, tylko włącz. Gonia nas powiadam ci!

Pat: — Cicho. Już włączel...



Robotnik: — Jestem, proszę pana kucharza, i przywożę właśnie te kasze, co pan potrzebował. Ale co to za cudaki?..

Kucharz: — Te cudaki mi talerze stłukły.

Patachon: — Zlituj się pan nademną sferotą bez ojca i matki od urodzenia...



Patachon: — Siła złego na jednego.

Pat: — A to pech, żeby wrócić akurat do kuchni.

Patachon: — W nogi, bo ci nas poturbują znowu!...

Konto P. K.O. „Wydawnictwo Republika” Nr.68.148.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika” Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.